№ 194 — Rocznik XIII. Sobota, 26 sierpnia 1871

Odpowiedzialny za redakcyę Edward Michałek w Poznaniu.
Administracyi i ekspedycyi: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyi: róg ul. Rycerskiéj i św. Marcina No. 67.
Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątnych.
Egzemplarze pojedyncze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.
Cena ogłoszeń (Inseratów:) od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłom.)
Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 2 tal. 21 sgr. 3 fen., we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 8 dol.
Przedpłata i ogłoszenia przyjmuje się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.
Rękopisma nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą zniszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
We Wrocławiu: *Jenke & Saringhausen*, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: *Józef Czech*, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj." — W Paryżu (przyjmują przedpłatę *Librairie du Luxembourg*, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik *Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia *H. Bender*, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyą w Paryżu pp. *Havas, Lafitte, Bullier & Comp.* Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frakfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie: *Rudolf Mosse*, Gr. Friedrichstrasse 60, *A. Retemeyer, H. Albrecht*, Taubenstrasse 34. — W Bremie: *E. Schlotte*. — W Lipsku: *Eugeniusz Fort, Sachse & Comp.* — W Frankfurcie n. M. *Daube & Comp.* — W Wrocławiu: *Priebatsch*, Ring. — W Buku: *St. Bajoński*, w Bydgoszczy: *Tomasz Smeyocki*, w Gnieźnie: *A. Wierzbicki*, w Inowrocławiu: *A. Kryszewski*, w Kostrzynie: *Swoboda*, w Krotoszynie: *Ludwik Ciemierski*, w Obornikach: *F. W. Rakowski*, w Ostrowie: *J. Priebatsch*, w Pleszewie: *L. Zboralski*, w Śmiglu: *T. Radkiewicz*.

POZNAŃ, 25 sierpnia.

Pomimo tajemnicy, jaką osłoniła obrady swe komisya wybrana do zbadania wniosków o przedłużenie władzy pana Thiersa, nie przestają dzienniki francuskie podawać sprawozdań z obrad rzeczonéj komisyi. I tak podług National porozumiała się komisya z rządem pod względem téj kwestyi. Nowy projekt mało się co różni od wniosku deputowanego Riveta: Thiers przyjmuje tytuł prezydenta rzeczypospolitéj francuskiéj. Czas trwania wszakże jego prezydentury nie oznacza się. Prezydent, którego władza zależy od zgromadzenia narodowego, pozostanie w urzędzie, po rozwiązaniu tegoż zgromadzenia, tylko tak długo, dopóki się nie zbierze nowe zgromadzenie. Prezydent będzie mógł występować przed izbą, ile razy uzna tego potrzebę. Musi jednakże ją wpierw o tém zawiadomić. Ministrowie będą odpowiedzialnymi, jednakże każdy tylko za tekę, jaką dzierży. W gabinecie przewodniczyć będzie pan Thiers. Zresztą utrzymane zostały postanowienia projektu Riveta. Kilka innych dzienników mówi także, że projekt pojednawczy przyszedł do skutku, nie podając jednakże bliższych o nim szczegółów. W rzeczywistości dotąd nawet niewiadomo, kto zamianowany został sprawozdawcą. Podług jednych jest nim deputowany pan Saint Marc Girardin, podług innych Vitet. Jeżeli krążącym pogłoskom dać można wiarę, to tylko dla tego większość okazała się tak pobłażliwą, ponieważ p. Thiers był zdecydowany, w razie gdyby stawiano za wielką opozycyą, podać się z całą lewicą do dymisyi i w ten sposób zmusić zgromadzenie do rozwiązania się i nakazania nowych wyborów. Ruch zresztą na prowincyi w celu rozwiązania zgromadzenia wielkie czyni postępy. Petycye w tym względzie pokrywają się licznemi podpisami. Większość nie chce o rozwiązaniu ani słuchać, ponieważ wie bardzo dobrze, że tylko mała bardzo liczba jéj członków wybranąby na nowo została, a w obecnym stanie może jeszcze mieć nadzieję, iż potrafi przeprowadzić swój program.

Więcéj jeszcze niż przedłużeniem pełnomocnictw pana Thiersa zajmuje się tak opinia publiczna jak członkowie zgromadzenia narodowego wnioskiem o rozwiązanie gwardyi narodowéj. Do znanego już czytelnikom naszym wniosku komisyi w téj kwestyi podał teraz poprawkę deputowany pan Marcel Barthe téj treści: Artykuł I. Gwardye narodowe zostaną rozwiązane. Jednakże bataliony, które udział brały w przywróceniu porządku w gminach, w których przyszło do rokoszu, z drugiéj strony bataliony gmin, w których spokój wcale nie był zakłócony, dopiero wtedy mają być rozwiązane, skoro prawo o reorganizacyi armii zostanie wprowadzone w życie.

Podczas kiedy stronnictwa w ten sposób zajęte są swemi planami, rząd francuski dokłada wszelkich usiłowań, ażeby przez płacenie kontrybucyi pozbyć się obcéj okupacyi. Times donosi pod tym względem, że francuskie stowarzyszenia kolejowe mają być upoważnione do podwyższenia opłaty za osobę na kilometr o 1 centym, za które to pozwolenie mają one zapłacić rządowi [illegible]0 milionów franków. Sumę tę podniósłby rząd zaraz przez obligacye, wystawione na wszystkie wielkie stowarzyszenia kolejowe.

Co do obrad gasteińskich panuje jeszcze ta sama nieświadomość, co jednakże bynajmniéj nie przeszkadza dziennikom prawie całéj Europy gubić się w różnorodnych domysłach. Najpowstrzymięźliwszą w doniesieniach o tych konferencyach jest pruska prasa półurzędowa. I tak ministeryalna Nordd. Allg. Ztg zamieszcza dziś tylko tę krótką wzmiankę: „Nadzieje i obawy, jakie przywięzywano do zjazdu gasteińskiego, znajdowały dotąd swój punkt kulminacyjny w kwestyi, czy cesarz Franciszek Józef rewizytować będzie cesarza niemieckiego, czy nie. Do Koelnische Ztg, tudzież do w Augsburgu wychodzącéj Allg. Ztg piszą pod tym względem, jak się zdaje, z dosyć dobrze poinformowanego źródła z Wiednia, że drugi zjazd odbędzie się w pierwszym tygodniu miesiąca września a mianowicie pomiędzy 5 a 9 września, jak to już oznaczono w programie podróży cesarza Franciszka Józefa." Pewną zdaje się być jedynie rzeczą, że do układu spisanego pomiędzy Austryą a Niemcami nie przyszło. Organ doktora Stroussberga, berlińska Post, dodaje nadto, że gabinet berliński zrzec się musi nadziei, żeby Austrya wystąpiła w duchu jego przeciwko tym, którzy uznali dogmat nieomylności Papieża. Przeciwnie nawet miano się zobowiązać ze strony Niemiec, iż w Berlinie nie będą na przyszłość przyjmowane żadne „jęki boleści", pochodzące od Niemców austryackich.

Kwestya niewolnictwa poruszoną została w nowszych czasach z różnych stron. I tak brazylijska izba deputowanych uchwaliła znaczną większością, iż będzie obradować nad projektem do prawa, przez rząd przedłożonym a tyczącym się zniesienia niewolnictwa i przyjęła już postanowienie, na mocy którego zrodzone z rodziców-niewolników dzieci mają być wolnemi. Z drugiéj strony ma być rząd angielski zdecydowany położyć kres handlowi murzynów, który jeszcze zawsze prowadzony bywa nad wybrzeżem Zanzibar. Saturday Review dodaje do téj wiadomości uwagi o wybrzeżu Zanzibar, z których się wykazuje, że dziennik ten pragnąłby chętnie, żeby wybrzeże to posiadła Anglia. „Terytoryum to", mówi dalej wzmiankowany tygodnik, „podobném jest do kilku naszych najpiękniejszych prowincyi indyjskich, tylko że klimat jest jeszcze zdrowszy. Znajduje się tam żelazo i węgle a ciepły klimat sprzyja uprawie bawełny."

O głodzie w Persyi piszą londyńskie dzienniki: Jak się rzecz ma z kategorycznemi zapewnieniami tutejszego posła perskiego pod względem głodu tam panującego, okazuje się z następującego telegramu posła angielskiego z Teheranu: „Teheran, 21 sierpnia. Nowe widoki większego jeszcze głodu. Natychmiastowa pomoc jest konieczną, gdyż artykuły żywności coraz więcéj idą w górę. Alson."

Wiadomości urzędowe.

Nauczycielowi wyższemu Henrykowi Fahle przy gimnazyum w Wejherowie nadany został tytuł profesora.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z nad Orli, 22 sierpnia.

(Jutrosin i opłakany stan takowego. — Potrzeby miejscowe).

(Z) Miasteczko nasze Jutrosin, należące do książąt Czartoryskich, liczy obecnie 2,100 mieszkańców. Starozakonni i Niemcy stanowią nieco większą połowę mieszkańców, Polaków liczy miasto tysiąc kilka dusz. Porównywając atoli stopień oświaty, stan przemysłowy i majątkowy obu narodowości, przekonywamy się z łatwością, że narodowość polska miasteczka żółwim tylko krokiem podąża na drodze oświaty, dobrobytu i w każdéj prawie gałęzi przemysłu ulega konkurencyi niemieckiéj solidarnie z sobą złączonéj. Miasteczko nasze położone nad granicą Szląska od wielu lat zamieszkałe było przez Niemców, z którymi rzemieślnik polski mniéj wykształcony i obrotny w swym zawodzie o byt swój walczyć musiał; przecież do roku 1848 a nawet i późniéj przeważnie polskiém było, gdyż Polacy wszystkie znaczniejsze w mieście posiadali domy i role. Dziś w rynku samym, liczącym dwadzieścia domów, zaledwie pięć należy do Polaków — ulice ważniejsze przeważnie w ręku niemieckiém, a zubożała Polonia wyparta z najkorzystniéj położonych domów zamieszkuje przedmieścia i boczne miasteczka zaułki.

O ile przewyższają nas współobywatele niemieccy chęcią oświecania się, najlepiéj tego dowodzi prywatna szkoła przygotowawcza do średnich klas gimnazyalnych i realnych, którą tu założyli Niemcy i sami ją wyłącznie podtrzymują. Z dwudziestu chłopców przygotowujących się w szkole téj do wyższych zakładów naukowych obecnie jeden jedyny jest tylko Polak, chociaż Polacy w mieście wyrównywają liczbą ludności niemieckiéj i starozakonnéj i wielu z mieszczan naszych przy dobrych chęciach miałoby odpowiednie środki, aby synom swoim zapewnić, jeżeli nie wyższe to przynajmniéj średnie wykształcenie dziś niezbędne dla każdego rzemieślnika i przemysłowca. Liczba dzienników rozchodzących się w miasteczku naszém świadczy także bardzo niekorzystnie o stanie naszéj oświaty; podczas bowiem gdy z czasopism polskich rozchodzą się w mieście naszém 2 egzemplarze Dziennika Pozn, 1 Orędownika, 1 Djabła, 12 numerów Przyjaciela Ludu, dziennikarstwo niemieckie nie licząc pism beletrystycznych blisko 50 ma w mieście abonentów, kilku nawet między Polakami, którzy polskiego pisma nie abonują. To też nic dziwnego, że w miasteczku naszém po ulicach obija się o uszy przeważnie język niemiecki, a niektórzy z mieszczan naszych po niemiecku lubią mówić do dzieci i pomiędzy sobą.

Że na tak niskim stopniu wykształcenia, samowiedzy i poczucia narodowego znajduje się nasze mieszczaństwo, powodem tego brak ludzi, którzyby powinni się zająć dla samego stanowiska swego mniéj oświeconą bracią, a zapewne i ta okoliczność, że w okolicy naszego miasta wsie nieomal wszystkie w niemieckim znajdują się ręku lub co smutniejsza, przez właścicieli Polaków Niemcom są wydzierżawiane. Ztąd też handel i przemysł polski w miasteczku, nie mając odbiorców z okolicy, rozwijać się nie może i konkurencyi z niemieckim nie wytrzymuje. Jakkolwiek położenie ludności polskiéj w miasteczku naszém pod względem narodowym i materyalnym jest opłakane i z dniem każdym staje się nieznośniejsze, nie jest jeszcze tak złe, aby przy pracy usilnéj naprawić się nie dało. Potrzeba tylko prędkiego ratunku, dobrych chęci, poświęcenia i pracy trochę, potrzeba podać rękę niezamożnéj i nieoświeconéj ludności — a zapewne w krótkim czasie obudzi się samowiedza i poczucie narodowe, które dotychczas w mieście naszém drzemie na dobre. Nadzieję tę uzasadnia w nas sąsiednie miasteczko Kobylin, w którém ludność nasza dzięki uznania godnéj pracy tamecznego dr. Kompfa, ks. ks. proboszcza Szyperskiego i wikarego Dandelskiego dziś w wcale inném przedstawia się świetle, aniżeli przed kilku laty.

W mieście naszém niezbędną nam się widzi szkoła niedzielna, którą jeden z światłych nauczycieli z powołania pracujących nad dobrém młodzieży założyć jest gotów. Szkoła taka, do któréj uczęszczali chłopcy po ukończeniu szkoły elementarnéj aż do 18 roku życia, dawniejszemi laty z wielkim dla młodzieży skutkiem tu istniała; nauczyciel jednakże niestety nie poparty przez tych, którzy z urzędu swego o podniesienie oświaty starać się winni, po kilku latach zbawienne to dzieło zwinąć musiał.

Prócz szkoły niedzielnéj pożądaném byłoby bardzo dla miasta Towarzystwo Przemysłowców, gdzieby młodzież rzemieślnicza — licząca tu 50 czeladników — elementarnych wiadomości i zewnętrznéj ogłady nabyć i czas wolny od pracy zabawom nieszkodliwym moralności poświęcać mogła *).

Dziś jeszcze przy dobrych chęciach zaniedbaną naszą ludność, stan jéj oświaty podnieśćby się dało; za lat kilka przy dalszéj obojętności naszéj, a nadzwyczajnéj skrzętności współobywateli niemieckich byłoby może za późno.

*) Czyżby się nikt znaleść nie miał w mieście lub okolicy, ktoby się chciał zająć zawiązaniem Towarzystwa Przemysłowego i szkoły niedzielnéj? Jeśli Związek Towarzystw Przemysłowych przyjdzie do skutku, a mamy przekonanie, że przyjdzie w takim razie jednym z obowiązków Dyrekcyi będzie zawięzywanie Towarzystw tam, gdzie ich dotąd nie ma, a gdzie jest dość materyałów ku temu, by były założone.
(Przyp. Red. Dz. Pozn.)

Lwów, 21 sierpnia.

(Co donoszą do Wiednia o ugodzie z Rusinami. — Wartość wiadomości telegraficznych pism wiedeńskich. — Urodziny cesarza. — Unia.)

(T) Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie podają telegram ze Lwowa, z dnia 19 b. m. donoszący, że namiestnik hr. Gołuchowski powiózł do Wiednia projekt ugody polsko ruskiéj téj treści: Teatr ruski otrzyma subwencyą z funduszu krajowego; na uniwersytecie lwowskim ustanowione zostaną katedry z wykładem ruskim; we Lwowie i w Przemyślu utworzone zostaną gimnazya ruskie; w powiatach z mięszaną ludnością ustanawiani będą urzędnicy znający obydwa krajowe języki.

Otóż ostrzegam was przed tym telegramem, bo ile w nim słów tyle kłamstw. Nasamprzód nie wiem po co miałby hr. Gołuchowski, albo ktokolwiekbądź wozić taki lub podobny projekt układu polsko ruskiego do Wiednia? Wszak jeżeli jaka ugoda między nami ma być zawartą, to nie gdzieindziéj jak we Lwowie, na podstawie ustawy sejmowéj. Daléj punkta, które jako nowe w telegramie tym są podane, weszły po największéj części w życie już dawno, bo i teatrowi ruskiemu przyznał sejm subwencyą z funduszów krajowych, i na uniwersytecie są katedry z wykładem ruskim, i w powiatach gdzie ludność jest mięszana ustanawiani bywają urzędnicy władający polskim i ruskim językiem, gdyż według ustawy krajowéj, nawet wydział krajowy odpowiada na podania ruskie po rusku, i istnieje we Lwowie gimnazyum ruskie, więc chyba po zaprowadzenie języka ruskiego jako wykładowego w gimnazyum przemyskiém, miałby pan Gołuchowski jeździć do Wiednia! Ależ to wyłącznie od sejmu zawisło, a sejm we wrześniu zbierze się.

Zresztą fałszem jest wierutnym, aby hr. Gołuchowski z czémkolwiekbądź do Wiednia jeździł, gdyż od przybycia swego do Lwowa na urząd namiestnika nie ruszał się on wcale. Przedwczoraj wprawdzie wyjechał, lecz wyjechał po prostu do dóbr swoich do Skały. Hr. Gołuchowski, jak wam pisałem, jeszcze w czwartek przed zjazdem miałbył jechać do Skały na dwa tygodnie, zatrzymał się jedynie z powodu zjazdu, którego istotnie ustraszono się w Wiedniu, a następnie z powodu urodzin cesarskich. Cała więc wiadomość o owym powiezionym do Wiednia układzie polsko-ruskim jest zupełnie fałszywą. Korespondent donoszący o tém dziennikom wiedeńskim słyszał, jak to mówią u nas, że dzwonią, ale nie wiedział, w którym kościele. Jak już donosiłem, wypracował wydział krajowy wniosek, dotyczący sprawy ruskiéj, w duchu znanego wniosku p. Ławrowskiego, i są tam różne propozycye najrozmaitszych ustępstw na rzecz partyi ruskich, ale treść tego wniosku mało komu jest znaną, gdyż wydział krajowy wszystkie swoje wnioski sejmowi przedłożyć się mające w największéj urzędowéj trzyma tajemnicy. Otóż o treści tego wniosku dowiedział się coś ów kolaborator telegraficzny prasy wiedeńskiéj, a ponieważ dowiedział się także, że hr. namiestnik wyjechał ze Lwowa, więc nie wiele o prawdę się troszcząc, zawiadomił swoich przyjaciół politycznych o podróży ugody ruskiéj do Wiednia.

Zaprawdę, trudno znaleźć dziennikarstwo tak lekkomyślne — nie chcę dosadniejszego i odpowiedniejszego użyć epitetu — jak wiedeńskie. Co też to można się było w tych dziennikach naczytać najrozmaitszych bredni o zjeździe. Nasamprzód: że zjazd się nie udał zupełnie, bo prawie nikt nie przyjechał; potém znowu, że zjazd przybrał ogromne rozmiary z powodu nadzwyczaj wielkiéj liczby gości; późniéj znowu, że program wspólnéj akcyi politycznéj ułożony przez posła Weigla (słuchajcie!) został przez zjazd przyjęty; to znowu, że zjazd skończył się bez rezultatu, i tak in dulce infinitum. Teraz znowu podają te dzienniki obok wspomnionych telegramów o powiezionéj do Wiednia ugodzie polsko-ruskiéj telegram, iż na któregoś tam powołano do Wiednia znowu notablów polskich, a tymi mają być Zyblikiewicz, dr. Czerkawski, Adam Potocki, Leon Sapięha, Ziemiałkowski i Ławrowski. Ta wiadomość jest niewątpliwie tyle warta, co poprzednie; przynajmniéj ci z wymienionych notablów, którzy we Lwowie bawią, do wczoraj nic o tém nie wiedzieli, że mają się i po co do Wiednia wybierać.

Urodziny cesarskie obchodzono u nas jak zwykle, przepraszam, nie jak zwykle, bo osobno dawał obiad hr. Gołuchowski, a osobno komenderujący hr. Neupperg. Na obiad u namiestnika byli zaproszeni naczelnicy władz wraz z wydziałem krajowym, prezydentem miasta i t. d. U hr. Neupperg znowu byli na obiedzie sami wojskowi, mianowicie oficerowie sztabowi. Powód, dla czego tym razem nie przy wspólnym stole obchodzono uroczystość cesarską, jak to zawsze dotychczas się działo, nie jest wiadomy; pojmiecie jednak, że nie brak najrozmaitszych i najpocieszniejszych z tego powodu pogłosek, zwłaszcza, że się publiczność na hrabiego Neupperga mocno gniewa.

Czy wiecie, że Unia przestała wychodzić? Pomimo najgorliwszéj agitacyi pomiędzy duchowieństwem i w sferach, na które ultramontanie tutejsi przeważny wpływ wywierają, niepodobieństwem było zdobyć tylu abonentów, by nawet przy znacznych ofiarach materyalnych założycieli dziennika tego mogła się Unia utrzymać, bardzo mało bowiem kto uwierzył, iż intere-

Literatura polska.

Pisma wojskowo-polityczne, podawane rządom, polskiemu, angielskiemu, francuzkiemu, tureckiemu i piemonckiemu przez jenerała Wojciecha Chrzanowskiego w okresie czasu od 1830 do 1856 rb., wydał i objaśnił zarysami współczesnych zdarzeń dziejowych Leon Chrzanowski. — Tom I. — W Krakowie, w drukarni Czasu, nakładem wydawcy, 1871.

Zbyteczną dla czytelnika znającego wypadki z r. 1830 i 1831 rzeczą byłoby przypominać stanowisko, jakie w niém zajmował jenerał Chrzanowski a mianowicie, jakie tory rozpoczynającéj się o niepodległość walce wskazywał. Wyręcza nas we wszystkiém, cobyśmy w tym względzie powiedzieć mogli, w drugim tomie swéj Historyi Powstania Maurycy Mochnacki, najwymowniejszy i najprawdziwszy rzecznik i historyk intencyi jenerała w początku walki, intencyi równie genialnych, jak śmiałych, których niezrozumienie i niewykonanie przez naczelników niepewnéj woli a ograniczonych zdolności, wywołało w dalszym ciągu a mianowicie pod koniec wojny, ze strony ich autora ów rozpaczliwy a tyle widoczny w układach z jenerałem Tiemannem, w czasie dyktatury Krukowieckiego i szturmu Warszawy pesymizm. Mimo tego końca tak niepodobnego początkowi, pozostanie imię jenerała Chrzanowskiego zapisaném zaszczytnie obok imienia jenerała Prądzyńskiego w rzędzie tak rzadkich niestety w dziejach naszych myślicieli wojennych, jeżli tak wolno powiedzieć, a niezmordowana i wytrwała czynność po upadku powstania r. 1831 aż do ostatniéj niemal chwili życia zakończonego trzydzieści lat późniéj, czynność mająca na najrozmaitszych widowniach i w różnych częściach globu ziemskiego ciągle i nieprzerwanie Polskę na celu, dowodzi nie mniéj zacności jego charakteru, jak szczerości patriotycznéj. Polityczna i wojskowa pozostałość po człowieku tego rodzaju, tych doświadczeń, przepraw i kolei, nie może być nigdy obojętną narodowi szanującemu swą przeszłość a nie rozpaczającemu o przyszłości a dla tego mamy wszelki powód być wdzięcznymi synowcowi jenerała, p. Leonowi Chrzanowskiemu, za zamiar wydania wszystkich pozostałych po stryju pism wojskowych i politycznych. Początek i próbę wykonania tego wielce uznania godnego zamiaru składa w wydanym co dopiero pierwszym tomie, z którego się przekonywamy, że p. Leon Chrzanowski, nie ograniczając się na stanowisko prostego wydawcy, stanowi udziałem swym i pracą osobistą wielką, jeżli nie główną i przeważną część całego przedsięwzięcia. Metoda, jakiéj się umiejętny wydawca i komentator pośmiertnych pism jenerała Chrzanowskiego w publikacyi niniejszéj trzymać zapowiada a jakiéj w wydanym co dopiero pierwszym tomie świetną próbę składa, przekona czytelnika najdowodniéj o zupełnéj prawdzie i słuszności powyższego naszego orzeczenia. Otóż, zbierając w organiczną całość memoryały i pisma polityczno-wojskowe pewnéj epoki lub sprawy dotyczące i pewnemu rządowi lub rządom w tym względzie podawane, — poprzedza szanowny wydawca każdy taki zbiór dokumentów, obszernemi szkicami współczesnych wydarzeń dziejowych własnego pióra. Następnie dopiero zamieszcza w dosłownem tłumaczeniu polskiém z języka francuskiego lub angielskiego, w jakim był pisany oryginał, memoryały, uwagi i spostrzeżenia krytyczne samegoż jenerała. W ten sposób i przy zachowaniu podobnéj metody wydawnictwa, wyrasta podjęta przez p. Leona Chrzanowskiego praca ze zwyczajnego zbioru pism uczonego wojskowego, w znacznéj mierze technicznych szczegółów dotyczących, na pięknie i umiejętnie opracowaną część historyi współczesnéj Europy i Wschodu, jakiéj literatura nasza dotąd nie posiada. Łatwo pojąć, iż biorąc do ręki dzieło i przeczytawszy tytuł jego, byliśmy nie mniéj ze względów porządku chronologicznego, jak najbliższego nam interesu narodowego przekonani, że znajdziemy w pierwszym tomie memoryały podawane przez jenerała Chrzanowskiego rządowi polskiemu w ciągu powstania r. 1831. Nadzieja ta zawodzi wszakże czytelnika, ponieważ pierwszy dział zawiera „memoryały, sprawozdania i projekty autora z okresu, gdy jako jenerał angielski, przyłączony do poselstwa Wielkiéj Brytanii w Turcyi, przebywał od r. 1833 do 1842 (z małą przerwą) w Carogrodzie, w Azyi Mniejszéj, pod Kaukazem, w Bagdadzie i na granicy perskiéj." „Następujące," mówi w dalszym ciągu przedmowy wydawca, „powody skłaniają mnie, iż naprzód ogłaszam jako I dział zbioru, memoryały, sprawozdania i przedstawienia z okresu od 1833 do 1841, który był rzeczywiście już drugą epoką politycznego życia autora i że od tego działu zaczynam wydanie zbioru. Po pierwsze, ponieważ pisma z tego okresu tyczą się sprawy Wschodniéj poruszonéj znów nie dawno przez zniesienie neutralności Morza Czarnego i mogącéj zapalić wielką wojnę europejską, a przyczynią się do rozświecenia niejednego z ważnych sporów wywiązujących się co chwila z téj sprawy. Między innemi wykazują np., iż owładnienie morza Czarnego przez Moskwę daje rządowi moskiewskiemu przewagę w Stambule i otwiera mu drogę do opanowania Turcyi. Ogłoszenie przeto tego działu pism jest naglące i mogą one w obecnéj chwili przynieść większy pożytek i silniejsze wzbudzić zajęcie. Po drugie, ponieważ jednego ważnego planu przedłożonego przez jenerała Chrzanowskiego w czasie wojny r. 1831 nie mam w całości w pozostałych papierach a może powiedzie się mnie odszukać go w inném miejscu. Dla tego pisma jenerała odnoszące się do wojny r. 1831, któreby stanowić powinny pierwszy ich dział, zamieszczę wraz ze życiorysem autora na końcu zbioru jako czwarty ich dział." Dział drugi ma obejmować pisma przedłożone rządowi piemonckiemu podczas pobytu jenerała we Włoszech roku 1848 i 49; trzeci wreszcie dział mają składać memoryały i noty pisane w czasie wojny wschodniéj od r. 1853 do 1855, oraz parę rozpraw odnoszących się bezpośrednio do kraju naszego a pisanych w różnych chwilach między r. 1842 a 1860. Pierwszy tom tego cie-

sa kościoła są u nas zagrożone, a tém mniéj, że pismo jakie w ogóle, a Unia w szczególności, może tych interesów bronić.

Lyon, 22 sierpnia.

(Przedłużenie władzy p. Thiersa. — Prawo wojskowe. — Spokój w Lyonie. — Zjazd w Gastejnie. — Uroczystość napoleońska. — Komuniści. — Szczegóły. — Zmarli rodacy.)

(Z) Obecnie Francya przechodzi ważne chwile, które decydują o jéj przyszłości.

Wniosek p. Rivet z lewicy zgromadzenia narodowego o przedłużenie władzy p. Thiersa na lat trzy z tytułem prezydenta republiki, wywołał propozycyą p. Adnet o pozostawienie władzy p. Thiersowi w duchu umowy zawartéj w Bordeaux.

Obadwa wnioski uznane za nagłe odesłane zostały do komisyi w tym celu wyznaczonych.

Propozycya p. Rivet, prowadząca do wyjścia ze stanu prowizorycznego i niepewnéj sytuacyi, w jakiéj Francya od lutego zostaje, znalazłaby poparcie w kraju, gdyby nie przestraszała większości zgromadzenia, które widzi w tym wniosku stanowcze proklamowanie republiki, w skutek czego powstał wniosek p. Adnet jako antidotum pierwszego, — utrzymuje on nadal władzę p. Thiersa z wyrażeniem zaufania w jego patryotyzm i rozsądek, czyli przedłuża prowizoryum, atakowane dziś przez rozmaite partye.

Wnioski te tak różniące się z sobą nie znalazły wielkiego poparcia w komisyach i w jednym z ostatnich listów miałem słuszność utrzymując, że status quo potrwa jeszcze jakiś czas gdyż podług ostatnich wiadomości, jakie otrzymujemy z Paryża, p. de Chambrun wystąpił z innym wnioskiem, który jest jakoby łącznikiem dwóch pierwszych; wziął on kilka punktów z propozycyi p. Rivet, trochę z wniosku p. Adnet, a opierając się na umowie zawartéj 17 lutego w Bordeaux, proponuje oddanie nadal władzy p. Thiersowi z tytułem prezydenta a z atrybucyami objętemi tą umową, bez oznaczenia wszakże czasu trwania prezydentury; nadto propozycya ta mówi, że ministrowie, którym p. Thiers ma prezydować, są solidarnie odpowiedzialni.

Więc i ten wniosek nie ma na celu ani monarchii ani republiki.

Jutro to jest we wtorek będą wysłuchane wszystkie raporta komisyi a w środę 23 b. m. otworzy się dyskusya nad propozycyami.

W biurach komisyi miały być wymienione groźby i słowa niekoniecznie parlamentarne. Jeden z członków lewicy wyrzekł do p. Dahirel, znanego burbonisty: „Wasza monarchia jest ładną!“ na co tenże mu odpowiedział: „Moja monarchia tyle przynajmniéj jest wartą, co wasza bękarcia republika!“

Bękarcia republika! Należy przyznać, że zdefiniowanie jéj jest bardzo rzetelne, gdyż wszystkie dzienniki republikańskie, atakujące rząd p Thiersa i żądające rozwiązania zgromadzenia narodowego, wytykają bardzo dowodnie, że republika nie jest rządzoną przez republikanów. Ojcowie więc republiki niekoniecznie są prawymi jéj ojcami.

Może nie zaszkodzi przypomnieć tutaj główną podstawę tak zwanéj umowy zawartéj w Bordeaux 17 lutego. Miała ona na celu zgodę między naczelnikiem władzy wykonawczéj a zgromadzeniem, — postanowienia zgromadzenia miały mieć tylko na celu zawarcie pokoju, reorganizacyą kraju, gojenie ran pochodzących z nieszczęśliwéj wojny, uwolnienie kraju od wojsk nieprzyjacielskich; — kwestyą zaś konstytucyjną lub formą rządu zgromadzenie narodowe nie miało się wcale zajmować.

Podług więc téj umowy ogłoszenie republiki, chociażby na lat trzy, lub téż przedłużenie władzy p. Thiersa wcale nie należy do atrybucyi zgromadzenia, lecz członkowie rozmaitych partyi robili sobie wzajemne ustępstwa, żeby tylko zażegnać burzę, która mogłaby być wywołaną przez rozwiązanie obecnego zgramadzenia.

Pan Dahirel proponował, żeby zgromadzenie zredagowało jakąś konstytucyą; wskazywał on nadto panu Thiersowi, że coraz więcéj przechyla się na stronę partyi republikańskiéj, i że nie jest w zgodzie z komisyami rozbierającemi rozmaite wnioski. Dla tego widzi on, że najstósowniéj byłoby ogłosić jakąś konstytucyą i żądał, żeby jego wniosek był odesłanym do komisyi. Z lewicy otrzymał on odpowiedź, że najstósowniéj byłoby rozwiązać zgromadzenie na co p. Dahirel odpowiedział, że kraj nie może być niepokojonym ciągłemi wyborami.

Kilka dni przedziela tylko nas od ważnych dyskusyi, które, zdaje się, będą bardzo burzliwe.

Co do dzienników paryskich, to te oprócz l'Avenir National i Verité są za utrzymaniem zgromadzenia, — wiadomo, że republikański Siècle jest za propozycyą p. Rivet. Prefekt Sekwany p. Leon Say, jeden z właścicieli Journal des Débats, mający wielki wpływ na ten poważny dziennik, jest za wnioskiem p Rivet, wcale nie popieranym przez Débaty. Pan Laboulay, jeden z jego redaktorów, wotuje za wnioskiem, który jest odpychany energicznie przez pana de Saint Marc Girardin, jednego z współpracowników tegoż dziennika. Panowie Buffet i Gambetta w biurach komisyi byli przeciwni wnioskowi, — zresztą p. Daru, b. minister, i jenerał Trochu wotują przeciw, gdy pp. Pelletan, Jules Favre i Ernest Picard są za nim.

Z prowincyonalnych dzienników, Progrès lyoński przewiduje Coup d'Etat parlamentarne, i na czele pisma rozstawionemi czcionkami zachęca do podpisywania petycyi o rozwiązanie zgromadzenia.

Niektórzy chcieliby widzieć na czele rządu p. Grévy, marszałka zgromadzenia, inni przewidując bliską wojnę, chcieliby powołać jenerała Cissey na miejsce p. Thiersa, wreszcie utrzymują się pogłoski, że monarchiści traktują o to z księciem d'Aumale, lecz opinia w kraju jest za p. Thiersem, który wedle wszelkiego prawdopodobieństwa przemoże wszystkie partye.

Pan Ed. About, autor książki pod tyt. Faux nez d'un notaire, w tragicznym artykule dziennika Soir przedstawia przeciwnikom propozycyi p. Rivet taki dylemat: Jeśli nie zawotujecie na trzy lata republiki prowizorycznéj, będziecie mieli Bonapartego lub robotnika Mégy. (Robotnik Mégy znany jest z ruchów paryskich socyalistycznéj natury przed upadkiem cesarstwa).

Prawo co do reorganizacyi wojska nie wiadomo kiedy będzie wotowane, lecz przekształcenie wojska już zaczęło się przez dekret p. Thiersa, znoszący pułki ułańskie, jakie wedle ostatnich doświadczeń okazały się niepraktycznemi. Pułki ułańskie wcielone zostały do dragonów, a tylko dwa pułki przez wyciągnięcie losów zostały w lekkiéj kawaleryi, mianowicie jeden pułk ułanów przekształconym będzie na huzarów, drugi zaś na strzelców konnych. Wedle zaś moich prywatnych wiadomości, zakomunikowanych mi przez jednego z wyższych oficerów, ubranie wojska będzie zupełnie zmienione; ubranie wojska ma być więcéj ujednostajnione dla tego, aby zniszczyć zazdrość, jaka dotąd była między rozmaitemi pułkami.

Dziennik Poznański opierając się na Patrie donosi o ruchach w Lyonie, jakoby wynikłych w skutek groźby rozwiązania gwardyi narodowéj. Tymczasem o tém my tu nic nie wiemy. Owszem spokój mamy zupełny, nie wiem, kiedy i czy gwardya narodowa zostanie rozwiązaną ale w Lyonie sama gwardya narodowa opuszcza swe posterunki dobrowolnie; dotąd już tylko kilka punktów miasta jest przez nią strzeżonych, a opuszczone posterunki zostały zajęte przez wojska regularne Instytucya gwardyi narodowéj jako demokratyczna i republikańska, potrzebowała wiele zmian a przedewszystkiém poczucia obowiązku służby obywatelskiéj, jak to jest w Szwajcaryi, gdyż inaczéj będzie tylko paradą i zabawką, którą widzieliśmy w ostatniéj wojnie. Większość gwardzistów nie stawiała się do apelu, służby nie wypełniała a bawiła się w kepi i galony.

Widzenie się dwóch cesarzów w Gasteinie rozmaicie jest tłómaczoném; w grzeczném przyjęciu ambasadora francuskiego na dworze petersburgskim wielu widzi alians francusko-rosyjski, lecz należy oddać słuszność poważnym dziennikom francuskim, że nie mają one zaufania w przyjaźń Moskwy. Zresztą ostatnia wojna powinnaby przekonać Francuzów ufających w przyjaźń carską, że po za Prusami jest Moskwa, za Bismarckiem (o cesarzu Wilhelmie tu nikt nie wspomina) minister Gorczakow; mniemać więc raczéj należy, że chwiejna zawsze Austrya może być wciągniętą w alians z Niemcami po to, żeby ją odciągnąć od przymierza z Francyą a następnie łatwiéj podzielić się jéj łupem. Niemcy austryaccy czołem biją przed polityką pruską i z radością widzą, że pan Bismarck zarzuca mosty na Dunaju.

Tymczasem z Niemiec złe nadchodzą nowiny. Prusacy coraz nowe robią trudności względem opuszczenia terytoryum francuskiego. Ich zła wola widoczną jest na każdym kroku; w miastach zajętych przez wojska niemieckie, prowokują ludność francuską, obrażoną w swéj godności narodowéj i patryotyzmie. Co myśli p. Bismarck, to trudno zgadnąć, ale wiele pogłosek obiega pod tym względem; czy zły humor niemiecki okazywany Francyi pochodzi z widzenia się cesarzów w Gasteinie, czy z gotowości Francyi wypłacenia prędkiego kontrybucyi wojennéj, czy téż z chęci zapobieżenia, żeby ona nie mogła zreorganizować się, lub żeby ją zatrudnić w czasie dokonywanych planów gdzieindziéj, to są pytania, na które trudno odpowiedzieć prostemu śmiertelnikowi; w każdym razie widzimy, że i Francya nie zasypia a fabryki broni pracują dniem i nocą.

W święto 15 lipca przypadała uroczystość Napoleońska z wielką zwykle pompą obchodzona w całéj Francyi. Lecz w tym roku przeszła ona niepostrzeżenie. Dowiadujemy się tylko z Paryża, że w kościele St. Augustin odbyło się ciche nabożeństwo, na którém było wielu Bonapartystów. A propos Napoleona III radzę wam przeczytać ciekawy rozbiór historyczny ogłoszony przez przegląd angielski Saturday-Reviev, który w Anglii jest tém, czém Revue de deux Mondes we Francyi. Idzie o to, żeby wiedzieć, czy Napoleon III płakał przy kapitulacyi w Sedanie. Artykuł ten nosi tytuł: Łzy cesarskie. Historycy nie są jednego zdania, jedni mówią, że Napoleon oblewał się łzami (zaprawdę było czego!) drudzy utrzymują, że z największą obojętnością palił papierosy. Przegląd angielski w długim artykule z całą świadomością rzeczy rozbiera tę kwestyą, opierając się na świadectwach osób obecnych wypadkowi.

Wielki proces polityczny komunistów, toczący się w Wersalu, jest smutnym obrazem upadku godności człowieczéj. Sprawcy tylu nieszczęść Francyi nie tylko że poniżają się, zaprzeczając czynów dzikich, których byli podżegaczami, ale chcą dowieść, że należeli oni do komuny po to, żeby usłużyć rządowi wersalskiemu.

Nie są oni godni zajęcia się, jakie wywołują, i nam Polakom sprawiają tém większy żal, że kilkunastu naszych rodaków zbrudziło się koło nich.

Sprawa oskarżonych, ich tłómaczenie się, zachowanie się, tak nizko ich stawia, że okropności i nieszczęścia przez nich wywołane tém większe się wydają. Czytając ten proces zdaje się, że to są ludzie, którzy nie przed sądami wojennemi lub politycznemi powinni odpowiadać, lecz przed sądem policyi poprawczéj; żadna wyższa idea, żadna jakaś myśl przewodnia a po prostu poczucie tylko złego, gwałt i zwierzęcość. Obwinieni Jourde i Assi tylko z pewną godnością tłómaczą się. Assi, członek towarzystwa międzynarodowego, były robotnik w fabryce Creusot a następnie spiskowiec, pułkownik komuny, wreszcie rządzca ratusza paryskiego z wielką dozą fałszywéj ambicyi, broni się a raczéj odpowiada na robione sobie pytania. Z dumą mówi on, że w jednéj dobie 20 godzin był na koniu, miał 20 adjutantów a 40 sekretarzy. Malarz Courbet, tak lubiony w świecie artystycznym, któremu wszyscy pomagają w jego obronie, tłómaczeniem swojém chce przekonać, że jest prawie idiotą. Porucznik marynarki Lullier mówi, że dążył do dyktatury po to, żeby oddać Paryż rządowi wersalskiemu! o innych niewarto i wspominać.

Wiele jest prawdy w świadectwie misyonarza chińskiego, księdza Perny, który będąc zakładnikiem i mając być rozstrzelanym uszedł cudownie śmierci. Jako świadek powiedział on, że przepędził 20 lat między dzikiemi, lecz nic nie widział straszniejszego, nic obrzydliwszego jak chwilę przeprowadzenia zakładników z więzienia Mazas do Roquette, gdzie mieli być rozstrzelani. Były to okrzyki śmierci i znieważania przez całą drogę, prowadzącą ich na śmierć.

W Lyonie ukończył się proces o napad na ratusz miejski 28 września r. z.; trzech tylko odpowiadało, bo inni uciekli i ci trzéj zostali skazani jeden na 5 lat więzienia, drugi na rok, trzeci na 6 dni aresztu, wszyscy inni jako zbiegli na deportacyą, między tymi ostatnimi znajduje się Lunkiewicz, rodem z Warszawy, a zecer jednéj z drukarni lyońskich, i Moskal Bakunin, który na czele pospólstwa wziął ratusz. W następnym liście napiszę obszerniéj o Bakuninie i Lunkiewiczu.

Wiele dzienników podało wiadomość, że nowy arcybiskup paryski złożył przysięgę w ręce p. Thiersa, a nawet podały one rotę téj przysięgi. Wiadomość ta jest przedwczesną, gdyż Papież nie potwierdził jeszcze tego wyboru.

Le Republicain de l'Allier donosi, że Edward Okołowicz, pianista, został aresztowanym z powodu swego imienia. Oczekuje on sądu na pontonie w Nantes.

W mieście Puy zmarła temi dniami pani Różycka, żona oficera z 1831 roku, zostawiając kilkoro niedorosłych dzieci. W Paryżu zmarli: Hryniewicz lat 22, zamieszkały na ulicy Tholoze. Pani Królikowska 67 lat, na ulicy Nollet. Ropaliński 19 lat, na ulicy St. Jacques 306.

NIEMCY.

* **Berlin**, 24 sierpnia. Układy frankfurtskie prawdopodobnie dłuższy jeszcze czas potrwają i nie wiadomo nawet, kiedy po doznanéj przerwie rozpoczną się na nowo. Francuska prasa przyczynę tych długich rokowań przypisuje komisarzom niemieckim, którzy z wygórowanemi podobno występują żądaniami; natomiast dzienniki niemieckie całą winę zwalają na pełnomocników francuskich, którzy mają na każdym kroku stawiać przeszkody i targować się bezustannie o najmniejsze ustępstwo. Do skarg ciągłych na upór francuski dodają teraz zażalenia, że rokowania w Frankfurcie jedynie z tego powodu tak długo trwają, ponieważ rząd francuski zadość nie chce uczynić pewnym zobowiązaniom, jakie ma względem kas oszczędności i gmin Alzackich, a które na tém mają polegać, że zaległych sum, które instytucye te mają do żądania, wypłacić się wzbrania. Miał on jeszcze, według wiadomości jakoby z Strasburga nadeszłych, dać polecenie bankierom strasburgskim, ażeby płatnych rent i pensyi ani gminom, ani publicznym zakładom nie wypłacali. Te bezustanne zarzuty i skargi dziennikarstwa niemieckiego mają zapewne przekonać mieszkańców Alzacyi i Lotaryngii o dobrych chęciach nowego rządu, pragnącego jak najrychléj ustalić stósunki anektowanych prowincyi i zjednać sobie umysły ich mieszkańców.

Zaprzeczyć téż nie można, że kanclerz niemiecki wszystko robi, ażeby ulżyć położeniu Alzatczyków, polepszyć o ile możności ich byt materyalny, oswoić ich zwolna z instytucyami pruskiemi, przywiązać do nowéj ojczyzny i zakończyć na téj drodze dzieło germanizacyi. Czy mu się to uda — czas na to odpowie. Tymczasem — nie mówiąc już o reformie szkół i mianowaniu nowych dlań inspektorów, zamierza rząd pruski, jak piszą ze Strasburga, zaprowadzić organizacyą sądów. Podobno już nawet nadeszła depesza kanclerza, która zapowiada, że niebawem wszyscy sędziowie w Alzacyi i Lotaryngii będą zamianowani i wkrótce czynności rozpoczną. Jeśli się jeszcze sprawdzi wiadomość, ogłoszona w „urzędowych wiadomościach powiatu Saarburgskiego,“ że fundusze, jakie tamtejsze gminy posiadają, nie mają wpływać do kas rządowych, jak dotychczas, ale należeć będą do gmin, które niemi będą miały prawo rozrządzać, — to zdawałoby się, jakoby rzeczywiście kanclerz niemiecki chciał choć w części dotrzymać tych przyrzeczeń, o których mówił na jedném z posiedzeń parlamentu niemieckiego z okazyi projektowanéj wówczas aneksyi. Wypowiedział bowiem, że łagodnym rządem, wolnomyślnemi instytucyami, nadaniem gminie autonomii takiéj, jakie zabrane prowincye nie miały, starać się będzie rząd pruski zapewnić je sobie po wszystkie czasy.

Podnieśliśmy już niejednokrotnie pod tą rubryką, że rząd pruski od czasu ukończenia wojny zmienił taktykę swoją względem katolickich swoich poddanych, że starał i stara się skłonić ministerstwo bawarskie do energicznego występowania przeciwko partyi katolickiéj w Bawaryi i że dziennikarstwo niemieckie już to z własnego natchnienia, już to na mocy wskazówek gorliwie gorliwie go w tém popierało i popiera. W przekonaniu tém jeszcze więcéj nas utwierdza dzisiejsza National Zeitung, która zdaje się uznała za potrzebne i ze swéj strony wystąpić przeciwko organowi katolickiemu Germania, podnosząc zapomniane już rzeczy. Przed kilkunastu tygodniami umieścił berliński organ katolicki korespondencyą z Bawaryi, w któréj wypowiada autor, że ultramontanie połączą się z takimi, którzy przeciwni są jedności niemieckiéj, jeżeli rząd i nadal będzie ich prześladował i z nimi zerwie. — Wszyscy — mówi National Ztg. — myśleli i wypowiedzieli téż to, że ultramontanie jedynie Francuzów mają na myśli. — Po tygodniu odpowiedział autor z Bawaryi, że on przez tych nieprzyjaciół jedności niemieckiéj rozumiał czerwoną rzeczpospolitą, a zarazem zażądała Germania, aby prasa niemiecka powtórzyła to sprostowanie a tém samém usunęła nieporozumienie. Na to odpowiada organ narodowo-liberalny, że nie warto było podawać powyższego sprostowania, bo przez nie organ katolicki wcaleby lepiéj na tém nie wyszedł. Czyni to teraz, ale zarazem robi tę uwagę, że Francya, gdyby chciała jeszcze raz Niemcom wypowiedzieć wojnę, połączyłaby się prawdopodobnie z ultramontanami i z czerwoną rzecząpospolitą. Zaprawdę, logika osobnego rodzaju. Ten sam dziennik błogich spodziewa się owoców dla jedności Niemiec po zamianowaniu ministerst. w Bawaryi. Miał bowiem oświadczyć domniemany pierwszy minister Hegnenberg-Dux, że wszelkie wdzieranie się kościoła w atrybucye państwa odpierać będzie z największą energią i że wkrótce wszyscy Niemcy połączą się nierozerwalnie z tą familią która przestanie być wkrótce pojęciem jeograficzném i przez Opatrzność na ten cel wytnięty, ażeby na starym kontynencie zaprowadzić i utrzymać pokój.

Według Danzig. Ztg. wyszedł reskrypt ministerstwa spraw wewnętrznych, który nakazuje władzom, aby dały pogląd statystyczny na ostatni wybory do parlamentu niemieckiego. Utrzymują także dzienniki, że członkowie tego ciała politycznego mają mieć dozwolony przejazd bezpłatny do Berlina w czasie trwania sejmu.

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wiedeń**, 23 sierpnia. I nowsze z Gastejnu nadchodzące wiadomości stwierdzają dawniejsze nasze doniesienia, że rokowania tamtejsze do zupełnego doprowadziły porozumienia pomiędzy biorącymi w nich udział dyplomatami. Tutejsza Presse otrzymała pod dniem 23 mb. następujące od swego korespondenta w téj mierze doniesienie: „Dziś przed południem odbyła się w pokoju hr. Beusta konferencya końcowa (w ogóle trzecia) z księciem Bismarckiem, na którą z jednéj strony szef sekcyi Hofmann, z drugiéj poseł niemiecki w Wiedniu p. Schweinitz przywołany został. Konferencye te czyli raczéj poufne narady doprowadziły, jak wiem z pewnością, do zupełnego porozumienia względem wszystkich punktów i to na zasadach i w tym kierunku, jakie wczoraj już bliżéj oznaczyłem. Nic nie spisano ani nie podpisano. Następnie miał hr. Beust posłuchanie pożegnalne u cesarza niemieckiego, który go nader łaskawie pożegnał. Po południu dawał hr. Beust panom z niemieckiéj kancelaryi państwowéj obiad w domku szwajcarskim. Jutro rano wyjeżdża z synem swoim, panem Hofmann i sekretarzem swoim na Ischl, gdzie zda sprawę Jego cesarskiéj Mości, do Wiednia.“

Z tém wszystkiém i mimo podane przez korespondenta Presse szczegóły, które wczoraj na tém miejscu przytoczyliśmy, okrywa jednak tajemnica zupełna prawie to wszystko, co w Ischl rozpoczęto a w Gastejnie ma być dokończone. Że chodzi o coś więcéj niż o grzeczność tylko, do czego pisma niektóre sprowadzić chcą zjazd monarchów i ich kanclerzów, nie zdaje się żadnéj ulegać wątpliwości. Już ta okoliczność, że ks. Bismarck przerwał swe otium pretiosum na czas dłuższy i z całym swym sztabem dyplomatycznym wystąpił na widowni, wskazuje nie dwuznacznie, że o ważne chodzi sprawy. By owym zjazdom wysokie przyznać znaczenie polityczne, nie potrzeba przypuszczać, aby takowe doprowadzić musiały z jednéj strony do sformułowanych ściśle, międzynarodowych umów, któreby uważać można za wstęp do wielkich, światem wstrząsających wypadków, a z drugiéj aby w obec kwestyi, jakie w czasie obecnym się pojawiają, umówiono się względem programu, jakiby obie strony miał zobowięzywać we względzie polityki, jakéj się trzymać mają.

Co do drugiego zjazdu monarchów jest teraz podobno rzeczą już postanowioną, że cesarz austryacki dnia 5 września do Gasteinu przybędzie. Tak przynajmniéj donosi tutejszy korespondent Schlesische Ztg, podczas kiedy Presse, jak wiadomo, donosiła, że cesarz Franciszek Józef dnia 22 lub najpóźniéj 23 mb. będzie w Gastejnie, co dotąd się nie sprawdziło; cesarz przybył tu owszem wczoraj rano z Ischl, a hr. Beust miał wrócić wieczorem.

---

kawego zbioru, opuszczający co dopiero prasę, stanowi jeżli nie całą i organiczną historyą, to przecież bardzo ważny przyczynek do historyi państwa Ottomańskiego i sprawy Wschodniéj od roku 1833 do 1842. Dziesiątek ten lat ma niezmierną wagę w dziejach Turcyi i Wschodu, jest epoką wysiłków cara Mikołaja, by na podstawie dwóch wielkich orężnych powodzeń, w wojnie tureckiéj z r. 1828—1829 i w wojnie polskiéj z r. 1831, bądź to wstępnym bojem, bądź to tradycyjną bronią Moskwy wobec słabszych sąsiadów — podstępem, posunąć granice swe w środkowéj Azyi, wpływ ws echwładny nad Dunajem i Morzem Czarném. W dążeniu tém ma Moskwa dwóch silnych sprzymierzeńców, z jednéj strony bezwiednią a przynajmniéj wachającą się i niepewną siebie politykę mocarstw zachodnich i Austryi, z drugiéj ambicyą baszy egipskiego, Mehemeda Alego nie mówiąc o dezorganizacyi wewnętrznéj, o bezbronności, o nieudolności mężów stanu i jenerałów państwa Ottomańskiego. Szanowny wydawca pism jenerała Chrzanowskiego skreśla nam w poprzedzającym memoryały i noty autora Zarysie historycznym dzieje zwycięzkiego rokoszu Mehemeda Alego w r. 1832, obraz panowania Moskwy nad Dunajem z warownym kluczem Sylistryi, genezę smutnego owego traktatu w Unkiar-Skelessi zawartego między W. Wezyrem Chosrevem baszą i Moskwą w r. 1833 a oddającego Portę Ottomańską pod opiekę carską, powolne usiłowania Anglii, by Turcyą z pod téjże epoki wyemancypować, nową wojnę między wicekrólem egipskim a sułtanem w Azyi Mniejszéj r. 1839 upamiętnioną pogromem Turków pod Nizibem upokorzenie wreszcie Mehemeda a więcéj może jeszcze Francyi przez interwencyą na rzecz sułtana tak zwanego poczwórnego aliansu londyńskiego z r. 1840. W dodatku i jakoby ku uzupełnieniu całości swego zajmującego szkicu stósunków wschodnich z owéj epoki, skreśla autor po krótce dzieje podbojów moskiewskich na Kaukazie, usiłowania i zabiegi gabinetu petersburgskiego w Persyi, wreszcie zawichrzenia w Afghanistanie za panowania słynnego Dost-Mohammeda, gdzie po raz pierwszy Anglia i Moskwa stoczyły z sobą walkę rękoma miejscowych ludów. Oznaczywscy w tych kilku słowach treść i obszar pracy wydawcy pism jenerała Chrzanowskiego, treść obszar i czas, w obrębie których jenerał sam odbywa na Wschodzie swe podróże, przemierza przestrzenie, ocenia obronność strategicznych stanowisk, środki i zasoby wojenne kraju, układa wreszcie swe krytyczne memoryały, by je podawać z kolei bądź to rządowi angielskiemu, bądź tureckiemu, memoryały i noty zamieszczone następnie dosłownie i w zupełności w niniejszym zbiorze, — pozostaje nam teraz, w równéj a zakreślonéj ramami felietonowego sprawozdania krótkości scharakteryzować rolę i stanowisko wojskowo-polityczne jenerała na téj odległéj widowni. Jenerał Chrzanowski wstąpił po przybyciu na emigracyą r. 1833 w stopniu jenerała w służbę angielską i był wysłany do Carogrodu w charakterze członka ambasady W. Brytanii. Na tém stanowisku nie przestawał w szeregu rozlicznych not i memoryałów, tudzież konferencyi ustnych z dygnitarzami tureckimi, angielskimi i francuzkimi, otwierać oczu mocarstw zachodnich na niebezpieczeństwo grożące państwu Ottomańskiemu a w dalszym ciągu całéj Europie ze strony Moskwy; przedstawiać konieczności przywrócenia Polski, jako jedynie skutecznéj przeciw podobnemu zalewowi tamy, tłómaczyć wreszcie potrzeby aliansu angielsko-francusko-austryackiego w celu ocalenia niezależności Turcyi. Rzecz wielce naturalna, iż występując z podobnym programem politycznym, jenerał Chrzanowski nie mógł być zwolennikiem ambitnych zamiarów baszy egipskiego, że przeciwnie, we wszystkich memoryałach i notach przekładanych tak rządowi tureckiemu, jak rządom mocarstw zachodnich, przemawia za nieuniknioną koniecznością zupełnego starcia i zniszczenia jego potęgi. Otóż właśnie, w czém doznał gorżkiego zawodu. Gabinet Thiersa z roku 1840 przekonany o strupieszałości państwa tureckiego, mniemając odmłodnić i odświeżyć jego żyły i soki za pomocą potężnego kalifatu egipskiego — oświadczył się z gotowością popierania planów Mehemeda Alego i zaczął się w jego interesie uzbrajać. Wybuch wojny zdawał się wówczas bliskim; po stronie sułtana stanęła w roli fałszywéj, kontrolowanéj przez Anglią i Austryą opiekunki Moskwa, po stronie baszy egipskiego Francya. Rola Polaków, wtenczas mianowicie, nie mogła w tego rodzaju zatargu ani na chwilę być wątpliwą. Wielu zaciągało się do szeregów Mehemeda, w przekonaniu, iż niezadługo wraz z Francyą przyjdzie im walczyć przeciw odwiecznemu nieprzyjacielowi Polski. Jenerał Chrzanowski znalazł się w skutek tego w położeniu fałszywém; iść z baszą egipskim znaczyło to samo, co iść przeciw przekonaniu i podjętym względem Anglii i Turcyi zobowiązaniom, iść z sułtanem i z Anglią znaczyło stanąć przeciw własnym ziomkom walczącym w obozie przeciwnym. W téj sprzeczności postanowił jenerał Chrzanowski opuścić służbę angielską i cofnąć się w zacisze prywatnego życia, co téż w r. 1841 uskutecznił, co mu wprawdzie nie przeszkadzało, na żądanie rządu angielskiego wypracowywać od czasu do czasu i późniéj jeszcze różne noty i memoryały dotyczące sprawy wschodniéj. — Otóż po krótce treść działu, którego nie możemy dość gorąco polecić uwadze czytającéj naszéj publiczności. Zbyteczną według nas byłoby rzeczą chcieć się wdawać w naszém pobieżném sprawozdaniu w szczegóły pojedyńczych pism jenerała, przedewszystkiem dla ludzi specyalnie zawodu wojskowego interes mających. Ich téż naturalnie zadaniem obeznać się z treścią obecnéj publikacyi i ocenić wartość memoryałów traktujących bądź to o utwierdzeniu Dardanelów, bądź o stanie rzeczy w Afghanistanie, bądź o powodach klęski Nizibskiéj. — Dalszych tomów zapowiadających nam treść bliższą widownią i interesem będziemy oczekiwali z należną zajmującemu przedmiotowi niecierpliwością.

Więcéj już niż zjazd w Gastejnie budzi obecnie zainteresowanie ruch i walka wyborcza. W walce téj dwa naprzeciw sobie we wszystkich prawie krajach, których sejmy rozwiązane zostały, stoją stronnictwa: narodowe, pragnące rozszerzania autonomii pojedyńczych krajów, i centralistyczne, pragnące wszelką władzę ześrodkować w stolicy państwa i rękach Niemców, jako uprzywilejowanych obywatelów państwa. Centraliści rozpoczęli z ogromnym zapałem walkę wyborczą; trudno jednak przypuścić, aby ją prowadzili zręcznie. Jak z rękawa sypią się hasła, które mogą być stósowne jako program zasadniczy dla tych, co je piszą, ale na tych, dla których są przeznaczone, wywrzeć muszą skutek wręcz przeciwny. Najnowszy manewr centralistów w celu temu jest skierowany, aby wykazać, że hr. Hohenwart paraliżuje politykę zagraniczną hr. Beusta. Dzienniki, starając się w ten sposób o popularność kanclerzowi, może same nie wiedzą, jak dalece szkodzą hr. Beustowi i jak się przyczyniają do zachwiania jego stanowiska. Tyle piszą o sprzeczności między polityką wewnętrzną i zewnętrzną, tyle o nieporozumieniach między hr. Beustem i hr. Hohenwartem, jakby pragnęły dowieść pierwszego do zajęcia pozycyi w obec ostatniego. Sprzeczna dowodzić, jak przykrąby była podobna pozycya hr. Beusta. Zgoda między ministrami kierującymi jednym z kardynalnych warunków zdrowego ustroju konstytucyjnego. Nie wątpić, że hr. Beust nie ma powodu obawiać się polityce hr. Hohenwarta, lubo jéj może nie odpowiada do tego stopnia, jak ją znał za gabinetu hr. Potockiego. W obec niepopularności hr. Hohenwarta w kołach liberalnych może pewnym mężom stanu dosyć jest trzymać rękę, aby publiczność była tego mniemania, że między nim a hr. Hohenwartem panuje niezgoda. Tak rzeczy stać mogą, dopóki mniemanie tego rodzaju zostaje w stanie przypuszczeniem. Gdyby atoli hr. Beust miał stanąć przed alternatywą, musiałby się oświadczyć za hr. Hohenwartem, bo w rzeczy saméj zgadza się z jego polityką, a wówczas przeciwnicy ministerstwa hr. Beusta może nie sprawią wielce pożądanéj przyjemności, on zaś pozbawią mniemanego zwolennika.

FRANCYA.

* Podajemy dzisiaj dalszy ciąg sprawozdania z przebiegu procesu, toczącego się przed trzecim sądem wojennym w Wersalu.

Odczytanie ogólnego aktu oskarżenia poprzedził wniosek jednego z obrońców, pana Gastineau, aby obwinionym wolno było nadal porozumiewać się z wszelką osobą celem przyjęcia wspólnego planu obrony, nie tylko jak dotąd z obrońcami, lecz także i pomiędzy sobą. Wnioskowi temu sprzeciwił się wszakże stanowczo komisarz rządowy p. Gaveau twierdząc zarazem, wolność porozumiewania się z obrońcami wystarcza zupełniéj dla obżałowanych. Sąd zaś po kilku minutach narady przychylił się do zdania komisarza rządowego.

Po ogólnym akcie oskarżenia odczytano jeszcze na wszém posiedzeniu sądu szczegółowe akty oskarżenia przeciw każdemu z obżałowanych z osobna, które ścimy przy zdawaniu sprawy z kolejnego przesłuchania obżałowanych. Następnie obrońca p. Dupont de Bussac wystąpił przeciw właściwości sądu wojennego, gdyby jako złożony z wojskowych nie ma prawa do dawania wyroków na osoby cywilne. P. Gaveau starał wykazać, że zarzut ten jest bezzasadnym, ponieważ sąd uznał się za właściwy.

Drugie posiedzenie rozpoczęło się znowu utarczką pana Dupont de Bussac z komisarzem rządowym, w którym pierwszy tak dalece się uniósł, że zawołał groźnie: „Ja występuję w charakterze urzędowym, lecz pod tą adwokata jest człowiek,“ skutkiem czego prezes musiał wezwał go do zachowywania nadal zimnéj krwi w prowadzeniu obrony.

Pierwszym z obżałowanych, którego sąd przesłuchał, był jeden z najwybitniejszych członków komuny, Ferré. Pan Ferré, rachmistrz z profesyi, objawił według aktu oskarżenia już przed rokoszem z dnia 18 marca wielce konspiracyjne usposobienie. Mianowicie zaś miał mowę na manifestacyi na cześć Baudin'a w roku 1868, którą rozpoczął od słów: „Niech żyje rzeczpospolita! Konwencya w Tuileryach a Rozum w Notre Dame!“ Był zawikłany był także w rozruchy, jakie zaszły po czasu w Blois, a stawiony z tego powodu przed sądem odpowiadał na publiczném posiedzeniu sądu z taką butownością i uniesieniem, że musiano go kazać usunąć i wyprowadzić. Wszakże dla braku dowodów został wówczas uznany za niewinnego. W śledztwie wstępném nie chciał Ferré żadnéj dawać odpowiedzi i niczego zgoła podpisać, oświadczając, że przyznaje taki system obrony i nie potrzebuje wcale adwokata. Akt oskarżenia zarzuca obżałowanemu na mocy dokumentów i zeznań świadków, że był jednym z tych, którzy najuporniéj domagali się śmierci jenerała Lecomte. Później wybrany w 18 cyrkule członkiem komitetu, a nazajutrz członkiem komitetu bezpieczeństwa publicznego, podpisał wraz z kilku innymi proklamacyą, obwiniającą na rząd najhaniebniejsze oszczerstwa. Najwięcéj jednakże czynność rozwinął po 1 maja, jako prokurator komuny, a wkrótce potém delegowany przy prokuraturze policyi. W tym charakterze kazał on aresztować wielką liczbę osób i podpisał kilka wyroków śmierci, a nawet sam dowodził oddziałem, który wykonał egzekucyą na niejakim Vessey. Daléj należał Ferré do głównych podpalaczy. W gmachu prefektury słyszano go mówiącego: „Umykajcie czémprędzéj, bo zaraz cały budynek, a za kwadrans wszystko będzie w płomieniach.“ Prócz tego nosi podpis jego następujący rozkaz, przytoczony już w ogólnym a cie oskarżenia: „Obywatelu Lucas, zapal ministerstwo skarbu i przyjdź do nas.“ Dnia 24 maja był obecnym w więzieniu la Roquette, kiedy mordowano zakładników, a w trzy dni później kazał uwolnić z tegoż więzienia zbrodniarzy, z pomocą nich zgładzić więźniów komuny. Gdy znaczna część owych więźniów, pomiędzy którymi znajdowało się około 70 żandarmów, postanowiła się ratować do upadłego, użytego rozkazu i porady obżałowanego podstępu, obiecując im wolność i krzycząc: „Niech żyje linia.“ Księża Bécaut i Houillon dali się skłonić do wyjścia po za mury więzienia i padli ofiarą swéj łatwowierności.

Obżałowany jest to człowiek nizkiego wzrostu, brunatnego którego twarzy maluje się zimne i wyrafinowane okrucieństwo. Na posiedzeniu publiczném wystąpił najstaranniéj a nawet z elegancyą ubrany i zaraz od tego, że z najwyższą bezczelnością chciał odczytać manuskrypt, zawierający apologią komuny. Gdy sąd przekonawszy się o treści manuskryptu zakazego czytania mu wzbronił, oświadczył Ferré, że na pytania mu zapytania wcale nie będzie odpowiadał. Ciągu przesłuchania jednakże nie całkiem pozostał wierny pierwotnemu zamiarowi. Przyznał się bowiem do znacznéj liczby podpisów, zaprzeczając jedynie autentyczności podpisu swego na wspomnionym wyżéj dokumencie, nakazującym podpalenie ministerstwa skarbu. Biegłem znawcy wszakże nie podlega najmniejszéj wątpliwości, że Ferré dokument ten podpisał. Zeznania innych świadków, jakkolwiek w szczegółach wielce zajmujące, stwierdziły tylko sformułowane w akcie oskarżenia zarzuty. Ferré przerywał je dość często szyderczemi uwagami, a kiedy publiczność do głębi była wzruszoną opowiadaniem świadka Rebut, który rozwodził się nad udziałem obżałowanego w morderstwie zakładników, wybuchnął tenże głośnym śmiechem. Prezes ograniczył się na uwadze, że podobne zachowanie się zdaje mu się całkiém niestósowném, na co Ferré odpowiedział najspokojniéj: „Bo też wszystkiemu ja mam być winien.“

Przesłuchanie świadków w sprawie Ferrégo ukończono dopiero na trzeciém posiedzeniu. Obżałowany nie przestawał do końca nie tylko zaprzeczać ich zeznaniom, ale nawet zaczepiać samychże świadków, powtarzając ciągle, że to ajenci bonapartystowscy sprzysięgli się na jego zgubę. Wielkie wrażenie wywarło zeznanie pewnego misyonarza, który sam znajdował się był pomiędzy zakładnikami w la Roquette, a dłuższe opowiadanie swe zakończył słowami: „Widziałem w Chinach i gdzieindziéj wielu dzikich w czasie misyi, które tamże odbywałem, lecz nigdy nie byłem świadkiem scen podobnych. Jedno tylko mnie dziwi tj., że nas wszystkich w sztuki nie porąbano.“

Jakkolwiek dla braku miejsca niepodobna nam nawet w streszczeniu podawać licznych zeznań świadków, to przecież trudno nam się powstrzymać od przytoczenia kilku szczegółów z opowiadania p. Puymoyen, urzędnika z la petite Roquette, z których o charakterze i postępowaniu komunistów jak najdokładniejsze można powziąść wyobrażenie. „Komuna już konała, mówił naczony świadek. Opuściwszy ratusz, który podpalała poprzednio, umieściła się w więzieniu przeznaczoném dla młodych przestępców, które jest częścią gmachu la Roquette. Tam ustanowiono sąd wojenny, którego prezesem był, jak powiadają, Ferré. Prawdę powiedziawszy, był to sąd wojenny jedyny w swoim rodzaju. Zasiadali w nim młodzi ludzie siedmnastoletni, którzy udawali niezmiernie poważnych. Straż sądu tego tworzył zbrojny oddział, którym dowodziła kobieta, kobieta z ogromnym szyionem i ciągle wywijająca rewolwerem. Sąd wydawał wyroki na jeńców a po wyroku następowała niezwłocznie egzekucya. Widziałem, jak przyprowadzono biednego żandarma, którego pochwycono właśnie na bulwarze. Zaraz podniosły się na okół niego wściekłe wrzaski: „„Będziemy więc mieli bigos i z żandarma! Łby potrzaskamy wszystkim tym łotrom Wersalczykom.““ Dodać muszę, że żandarm ten godną swą postawą i zimną krwią imponował zbrodniarzom, którzy go badali. „„Czy masz żonę?““ zapytał go jeden z nich. „„Tak jest, mam.““ „„Masz dzieci?““ „„Ośmioro.““ Sądziłem, że okoliczność ta ocali nieszczęśliwego i przedstawiałem, że nie można gubić ojca ośmiorga dzieci. Na to kobieta dowodząca strażą zwracając się ku mnie: „„Hola, to ty trzymasz z księżmi i żandarmami? czekaj, zaraz ci łeb roztrzaskamy.“ A tłum począł wrzeszczeć: „„Łeb mu roztrzaskać!““ Wkrótce dowiedziałem się, że żandarm został skazany na śmierć i że już znajduje się w komórce dla skazanych, co znaczyło, że będzie niezwłocznie wydanym tłumowi. Jakoż w rzeczy saméj zamordowano go w kilka minut późniéj. — Publiczność składała się z samych zbrodniarzy. Obok mnie stał rokoszanin, z którego wąsów kapały krople czerwone, które można było wziąść za krople krwi. Lecz po cuchnącym oddechu jego poznałem, że to wino. Przybliżając się do méj twarzy i tykając mnie, jakby mi chciał dać przedsmak równości komunistycznéj: „„Słuchajno braciszku, rzekł, i dla ciebie się coś znajdzie, jeżeli nie będziesz siedział cicho.““ Potém dla zabawki zaczął mi czesać brodę bagnetem i nie opuszczał mnie już, uważając mnie za swego.“ — Daléj opowiadał p. Puymoyen, że przed tenże sam krwiożerczy sąd przyprowadzono innego biedaka, który natychmiast został na śmierć skazany. Lecz tą razą nie obyło się bez wyrafinowanego okrucieństwa. Ludzie, którym zlecono wykonanie wyroku, robili sobie igraszkę ze skazanego, celując tak długo, że biedak zaczął uciekać. Wtedy dopiero wszyscy wystrzelili. Skazany padł, a dowódzca rokoszan przytknął mu pistolet do ucha i głowę mu roztrzaskał, poczém łotry przeszukali wszystkie kieszenie trupa i wzięli mu 8 fr. — Inny podobny wypadek zdarzył się z młodym żołnierzem, którego długo męczono, zanim mu odjęto życie. Dowódzca krzyknął na niego „uklęknij!“ Młodzieniec uklęknął. „Wstań.“ Młodzieniec wstał. Wszystko to działo się przed frontem oddziału, kiedy tenże już ofiarę brał na cel. Dowódzca zdjął skazanemu bindę, następnie mu ją znów włożył. Po tém wszystkiém zamordowano go wreszcie. — Daléj zdał wyżéj wymieniony świadek sprawę z zamordowania czterech osób przed la Roquette. W tym wypadku kobiety więcéj jeszcze były rozjuszone niż mężczyzni. Na plac przed la Roquette przyprowadzono czterech księży, pomiędzy którymi i biskupa Surat. Więźniów łżono; kobieta niosąca czerwoną chorągiew rzuciła się z wściekłością ku biskupowi i przyłożyła mu rewolwer do twarzy. Ks. Surat zakrył twarz obydwoma rękami a w téj chwili odezwał się głos, może jego własny: „Łaski!“ „Łaski“, zawyła owa megera „oto masz łaskę“ i roztrzaskała mu głowę. — Nakoniec jeden z ajentów komuny, sam młodzieniaszek, zabrał z domu poprawy około 100 dzieci, którym dano broń i garneczki z petroleum. W ten sposób przygotowane wysłano przeciw wojsku wersalskiemu umieszczając je w pierwszym szeregu. Około dziesięć z nich padło, poczém reszta powróciła do la Roquette.

Łatwo sobie wyobrazić, jaką zgrozą powyższe zeznanie napełniło słuchaczy; natomiast z ust obżałowanego Ferré nie ustąpił w ciągu opowiadania pana Puymoyen ani na chwilę stereotypowy uśmiech szyderczy.

Telegramy.

Strassburg, 23 sierpnia. Strassburger Zeitg. zwraca na to uwagę, że Alzatczyków, którzy przyjęli obywatelstwo francuskie a mimo to kraju nie opuścili, należy uważać za obcych i że pobyt ich tylko jest cierpiany. — W Mühlhausen ukonstytuowała się rada municypalna.

Rzym, 23 sierpnia. Papież przyjmował dzisiaj kilka deputacyi, które mu składały powinszowania z powodu dzisiejszéj rocznicy i wręczyły bogate upominki. Stan zdrowia Papieża jest bardzo dobry.

Ostenda, 23 sierpnia. Książę następca tronu i księżna następczyni tronu państwa niemieckiego przybyli tu dzisiaj. Przy wylądowaniu przyjmowali ich król i królowa Belgów oraz kilka bawiących tu osób książęcych. Dzisiaj wieczorem udadzą się w dalszą podróż.

Wersal, 23 sierpnia. Na dzisiejszém posiedzeniu sądu wojennego stawiano dalsze wnioski pod względem wysokości kar. Oskarżyciel publiczny wylicza zbrodnie każdego z obżałowanych z osobna. — W sali sądowéj obiegała dzisiaj z rąk do rąk drukowana mowa Ferréga, zawierająca obok najgwałtowniejszych zaczepek rządu wersalskiego apologią komuny.

Wiedeń, 24 sierpnia. Odwołany ztąd poseł bawarski v. Schrenk zaproszony był wczoraj na obiad dworski, a dzisiaj przyjmował go cesarz w audyencyi pożegnalnéj. — Jenerał-adjutant cesarski hr. Bellegarde objął znów po powrocie z wód swe urzędowanie. Hr. Pejacsevich, który zastępował dotąd jego miejsce, pozostanie i nadal w urzędzie jako drugi jenerał-adjutant.

Madryt, 23 sierpnia. Dekret rządu oznajmia, że subskrypcya na nową trzyprocentową pożyczkę w ilości 150 milionów pesetas otworzoną będzie w Hiszpanii jako też za granicą dnia 6 września a zamkniętą tegoż samego dnia wieczorem.

Paryż, 24 sierpnia. Jak donoszą z Wersalu do Agence Havas nie przyszło dotąd do porozumienia Thiersem a większością zgromadzenia narodowego pomiędzy w kwestyi niezwłocznego rozwiązania gwardyi narodowéj.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 25 sierpnia. Co do kwestyi prorogacyjnéj zgodzono się w komisyi 10 głosami przeciw 5 na następujące zasady: Pełnomocnictwa p. Thiers przedłużają się na czas trwania zgromadzenia narodowego a ustają, skoro zgromadzenie narodowe się rozwiąże. Zgromadzenie postanawia termin tego rozwiązania, zamianowawszy wpierw władzę, mającą kierować wyborami. Kwestye wiceprezydentury tém samém załatwione. P. Thiers w ważnych tylko razach znajdować się będzie na posiedzeniach zgromadzenia. — Sprawozdawcą mianowany p. Vitet. Sprawozdanie jutro zapewne w komisyi odczytane będzie a we wtorek wniesione do zgromadzenia. Obrady publiczne prawdopodobnie w przyszły czwartek będą miały miejsce.

Wiedeń, 24 sierpnia. Wiedeńskie telegramy do dzienników prowincyonalnych przesłane donoszą pozornie urzędownie, że p. Beust wyraził się z największém zadowolnieniem o rezultacie zjazdu w Gasteinie i usposobieniu pojednawczém ks. Bismarcka.

Paryż, 24 sierpnia. Agence Havas donosi z Wersalu: W skutek umowy rządów niemieckiego i francuskiego co do niestósowności podwójnych w Compiègne i Frankfurcie rokowań będą dalsze umowy doprowadzone do końca w Wersalu. Hrabia Arnim dla tego spodziewany jest w Wersalu.

Wersal, 24 sierpnia. (Zgromadzenie narodowe). Obrady nad projektem do prawa, tyczącego się natychmiastowego rozwiązania gwardyi narodowéj. P. Thiers oświadcza się za rozwiązaniem niektórych gwardyi, jest jednak przeciw natychmiastowemu równoczesnemu rozwiązaniu całéj gwardyi narodowéj, twierdząc, że podobny, gwałtowny krok nie zgadza się z obowiązkim rządu zachowania umiarkowania i godności. Nie cała gwardya narodowa zasługuje na zarzuty, instynkt powinien być zreorganizowany, nie zaś zniesiony. Nie ma potrzeby natychmiastowego wkroczenia, władzy wykonawczéj przyznane być powinno prawo wybrania terminu wedle własnego osądzenia. (Niespokośność). P. Thiers oświadcza, że sądzi, iż zaufanie zgromadzenia narodowego jest zachwiane, że wię, jakie ma powziąć postanowienie po widoku jaki zgromadzenie przedstawia. (Żywe wzurzenie). P. Ducrot podaje poprawkę, wedle któréj rozwiązanie zwolna ma być uskutecznione. Pan Dufaure oświadcza, że rada ministrów zajmowała się dziś rano kwestyą tą i oświadcza się za poprawką pana Ducrot. Rząd przeprowadzi uzbrojenie gwardyi narodowéj w stósownych terminach jak najprędzéj. Poprawkę przyjęto 448 głosami przeciw 154.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 25 sierpnia. Podług onegdaj ogłoszonego a z dniem 1 września w życie wchodzącego **planu jazdy** na marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj przychodzić będą pociągi do Poznania jak następuje: Przed południem o godzinie 10 minut 47 pociąg osobowy z 1, 2, 3 i 4 klasą z Zbąszynia; z południa o godzinie 3 minut 4 pociąg osobowy z 1, 2, 3 i 4 klasą z Zbąszynia i wieczorem o godzinie 10 minut 27 takiż pociąg z Frankfurtu. Z Poznania natomiast wychodzić będą: Z rana o godzinie 6 minut 35 pociąg osobowy z 1, 2, 3 i 4 klasą do Zbąszynia; przed południem o godzinie 11 minut 29 pociąg osobowy z 1, 2 i 3 klasą do Frankfurtu; po południu o godzinie 3 minut 14 pociąg osobowy z 1, 2, 3 i 4 klasą do Frankfurtu i wieczorem o godzinie 6 minut 6 pociąg mięszany z 2, 3 i 4 klasą do Zbąszynia.

— * Ponieważ wyszedł Najwyższy rozkaz, ażeby raporty o oficerach i żołnierzach urlopowanych za II półrocze już dnia 1 listopada były wręczone, przeto rozporządził minister wojny, ażeby tegoroczne jesienne **zgromadzenia kontrolowe** tak się wcześnie odbyły, iżby zawarcie raportów uskutecznione być mogło dnia 5 października, a już dnia 20 tegoż miesiąca znajdowały się one w rękach jenerał. komend. Żołnierze, rozpuszczeni na urlop, powinni się najpóźniéj w przeciągu jednego tygodnia zgłosić do obwodowego feldfebla i przybyć na najbliższe zgromadzenie kontrolowe, choćby do tego osobnego rozkazu nie otrzymali.

— * Onegdaj zabrała policya na targu kilka szefli całkiém **niedojrzałego owocu**. Ścisła kontrola w téj mierze jest mianowicie w tym roku bardzo potrzebna, ponieważ z powodu nieprzyjaznego powietrza owoc rzadko gdzie się dojrzał.

— * Naczelny prezes W. Księstwa Poznańskiego, hrabia **Koenigsmarck**, powrócił przedwczoraj z wód.

— * Obecny **stan budowy** poznańsko-toruńsko-bydgoskiéj kolei żelaznéj przedstawia Ostdeutsche Ztg w następujący sposób: Pomimo braku robotników, jaki się w nowszych czasach uczuć daje zapewne z powodu żniw, roboty około w mowie będącéj linii kolei żelaznéj pod Poznaniem energicznie bywają wykonywane. Przy robotach ziemnych pomiędzy dworcem centralnym a Wartą i robotach ziemnych nad przeniesieniem linii starogardzko-poznańskiéj czynne są trzy pociągi robocze opatrzone w lokomotywy. Mosty i pokłady na téj przestrzeni pod względem murów są albo już wykończone, albo na dokończeniu. Szyny położone zostały wczoraj aż do Trzemeszna a z Bydgoszczy aż do Mogilna. Mury pod most na Warcie są na ukończeniu. Na przestrzeni od Główny zbudowano już wiele domków dla dozórców z studniami. W Pobiedziskach kończą gmach stacyjny do wody i szopę dla towarów, w Gnieźnie szopę dla lokomotyw i szopę dla towarów i w Trzemesznie szopę dla towarów. Budowa dworców do przyjmowania gości w Kobylnicy, Pobiedziskach, Gnieźnie i Trzemesznie rozpocznie się niebawem. Z przyszłego dworca kolei żelaznéj położone są szyny do starego dworca, na których transportować można materyały. Komisya, składająca się z pp. wyższego radzcy rejencyjnego Wegnera, radzcy rejencyjnego i budowniczego Kocha, radzcy rejencyjnego Schuecka, dyrektora policyi Staudego, radzcy ziemiańskiego barona Massenbacha, radzcy ziemiańskiego Hagena, budowniczego Moraczewskiego i reprezentanta wrocławskiéj dyrekcyi, objeżdżała onegdaj przestrzeń od Główny i uznała ją za wykończoną tak, iż na niéj komunikacyą otworzyć można.

— * W Gdańsku robotnicy noszący miechy uczynili zeszłéj soboty **zmowę** i podług Danziger Ztg nie chcą podjąć się roboty prędzéj, aż im zagwarantują zarobek dzienny, wynoszący najmniéj trzy talary.

— * Na wystawę w wiedeńskim „Künstlerhaus„ przybył wyborny portret Papieża Piusa IX, pędzla naszego zaszczytnie znanego artysty pana Jabłońskiego. Krytycy wiedeńscy bardzo pochlebnie wyrażają się o pracy naszego artysty.

— * **Wynalazek chemiczny.** Jako najlepszy środek desinfekcyjny okazał się przysięgłemu znawcy chemicznemu panu dr. Ziurek w Berlinie po bardzo licznych próbach, chlorek wapniowy (Chlorkalk), nadmanganowe sole i kwas fenilowy (Carbolsäure). Ze względu działania, ceny i dogodności, poleca dr. Ziurek do odwietrzania wszelkich miejsc zanieczyszczonych jako najdoskonalszy środek kwas fenilowy w połączeniu z wapnem. Postępuje się w następujący sposób: 100 części (wedle wagi) palonego wapna skrapia się wodą o tyle, aby ono po gaszeniu zostało w kształcie proszku. Do tego zupełnie ostudzonego proszku dolewa się w cienkim promieniu 5 części kwasu fenilowego, poczém się całą masę dobrze zmięsza. Proszkiem tym posypuje się miejsca, mające być odrażone; skutek jest natychmiastowy. Na sześcienną stopę potrzeba 2 łuty téj masy. Dla tym lepszego skutku trzeba usuwać przedmioty cuchnące z miejsc zanieczyszczonych i regularnie potém zasypywać.

— * **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 26 sierpnia Zefiryna męcz.; w kalendarzu słowiańskim Włastymiry. Wschód słońca o godzinie 5 minut 1 zachód o godzinie 7 minut 2.

Długość dnia 14 godzin 1 minuta.

Dnia 26 sierpnia 1601 pobicie Szwedów pod Rygą. — 1733 otwarcie sejmu elekcyjnego.

D. **Trzemeszno**, 23 sierpnia. (Kościół. — Alumnat Kosmowskiego. — Plac Klasztorny. — Stan zdrowia). Do największych ozdób nietylko miasta naszego, ale i całéj Wielkopolski należy bezwątpienia kościół trzemeszeński. Kościół ten i opactwo kanoników regularnych fundacyi Mieczysława pierwszego r. 960, ma być najpierwszém po wprowadzeniu Chrześciaństwa zgromadzeniem duchowném w Polsce. Przywileje wydane dla téj świątyni sięgają roku 966 i 1145. Bolesław Chrobry wykupiwszy od Prusaków ciało św. Wojciecha, złożył je tutaj r. 1000 z wielką pobożnością, witając je: Pieśnią, sercem i usty. Wkrótce po przeniesieniu uroczystém, ku większéj czci owych relikwii do Gniezna, arcybiskup Budzyn zostawił kościołowi trzemeszeńskiemu kilka cząstek ciała świętego. Władysław Jagiełło szedł r. 1410 ztąd pieszo do Gniezna, aby u grobu św. Wojciecha złożyć dzięki za odniesione zwycięztwo pod Grunwaldem nad Krzyżakami. Roku 1656 dnia 24 sierpnia Stefan Czarnecki, wojewoda kijowski, ze szczupłym oddziałem Polaków, zniósł pod Lubiniem do szczętu Szwedów i kościół za to ozdobił i uposażył. Pierwotna świątynia tutejsza była wzniesiona w stylu romańskim. W przebiegu wieków zniszczał ten dawny budynek, aż za czasów Zygmunta Augusta opat Aleksander Mielański mury porządnie opatrzył, klasztorne gmachy powiększył i bibliotekę dziełami wielu wzbogacił. Dzisiejsza postać kościoła datuje się z wieku XVIII, z czasów stylu barroko. Opat ks. Michał Szeliga Kosmowski własnym funduszem i niezmordowaną pracą i usilnością wzniósł w Trzemesznie r. 1773 prawie z gruntu wspaniałą świątynią na miejscu dawnego, zbyt szczupłego kościoła, i założył szkołę publiczną z konwiktem na 12 uczniów, na co znaczne dochody opackie przeznaczył. Konstytucya sejmowa r. 1775 i patent króla Fryderyka Wilhelma II r. 1794 zakład ten potwierdziły. Alumnat ten zabezpieczony został nadaniem kapitału pięciu wsi: Rudek, Kamionki, Ostrówka, Bieślina i Płaczkowa. Jednym z uczniów konwiktu był Jędrzéj Śniadecki, prócz tego wydał zakład ten i dawniejsze gimnazyum wielu ludzi, którzy się i krajowi i ludzkości wielce zasłużyli. Co do alumnatu i położenia, w jakiém się dzisiaj znajduje, pozwoliłbym sobie zrobić uwag kilka. Po zniesieniu gimnazyum r. 1865, zakład ten, pozostawiony sam sobie, istnieje aż dotąd, będąc złożonym z 12 uczniów szlachty i 6 uczniów szpitalnych, którzy za staraniem byłego regensa, a obecnego dziekana tutejszego ks. Tomaszewskiego, do alumnatu włączeni zostali i wspólnie są kształceni i utrzymywani. Zakład ten pozostawiony jest dla tego samego, że nie posiada nauczycieli i że nie jest dozwoloném uczęszczać téj młodzieży do dawniejszéj szkoły wyższéj chłopców i do obecnego progimnazyum jako do zakładów naukowych, bez charakteru katolickiego. Jaka przyszłość czeka alumnat, każdy pojmie! Przypuściwszy, iż obecny ks. dziekan Tomaszewski, który przez lat 8 sprawował bez wynagrodzenia obowiązki regensa i nauczyciela, z zaparciem samego siebie, a czyni to dotąd jeszcze z trzema wikaryuszami ks. lic. Wodą, ks. Niedbalskim i ks. Wabińskim, którzy mimo nawału pracy, z własnego popędu dają lekcye i zajmują się tą młodzieżą, nie rachując, czy im za to choć podziękowanie odbiorą; przestanie zajmować się tym alumnatem a przyjdą inni księża? Czyż rę zyć można, że będą chcieli lub mogli równie gorliwie, jak obecni zajmować się rzeczoną szkołą? Czyżby nie było lepiéj, aby alumni chodzili do progimnazyum i systematycznie kształcili się, boć nie łatwą jest rzeczą w jednéj komnacie, przy jednym stole, w jednéj godzinie przysposabiać ucznia do teksty i tercyi, jednego uczyć greckiego a drugiego łaciny, a chociaż kilku alumnów złożyło świetne egzamina w ostatnim czasie do tercyi w Poznaniu, to tylko obecnéj opiece zawdzięczać się godzi. Toć progimnazyum trzemeszeńskie, które bez wątpienia(?) do rzędu gimnazyów wyniesioném zostanie, stoi naukowo i moralnie tak, jak sobie życzyćby można, posiada i odpowiednie siły naukowe jak i liczbą potrzebną uczniów, składa się tak z nauczycieli katolików jak i protestantów, którzy greckie, matematykę, fizykę, jeografią itd. wykładają dobrze ze stanowiska naukowego nie obrażając w niczém naszéj religii. Nadto liczba 18—20 uczniów przy szkole rozwijającéj się, przyczynia się także nie mało do jéj wzrostu i przyszłości. Opłata szkólna, jak dawniéj, tak i teraz bez wątpienia przez władze wyższe uczniom opuszczona zostanie. Ks. Arcybiskupowi, jako kuratorowi alumnatu Kosmowskiego, wszyscy, którym leży na sercu przyszłość tego pięknego zakładu, będą wdzięczni za zmianę, którą może przeprowadzić.

Wracając raz jeszcze do kościoła, nadmienić wypada z chlubą, iż obecny rządzca jego ks. dziekan Tomaszewski od dnia pierwszego urzędowania swego pracuje nad tém, aby o ile można upiększyć pyszną świątynię naszą. Złotnicy, murarze i cieśle odnawiają ją wewnątrz i zewnątrz, a malarz artysta pan Lipczyński maluje stósowne obrazy do ółtarzy, aby niestósowne nie raziły oka znawcy. Wniebowzięcie N. Panny w wielkim ółtarzu i św. Augustyn są jak wiadomo pędzla Szmuglewicza, chwalić je byłoby rzeczą zbyteczną. Biblioteka klasztorna, najdawniejsza w Polsce, liczyła jeszcze w r. 1810, 10,000 ksiąg najlepszych wydań i rzadkich, dziś z tego zbioru pozostały tylko szczątki. Skarbiec tutejszy przechowuje skarby dla nas nieocenione. Dwa kielichy srebrne, grubo pozłacane, daru królowéj Dąbrówki z X stulecia. Kufer srebrny do zwłok św. Wojciecha, wykonany przez Bernarda złotnika gnieźnieńskiego w roku 1533. Kielich achatowy po św. Wojciechu. Kielich emalią i rzeźbami zdobiony z r. 1351 przez Kazimierza Wgo sprawiony i wiele innych pamiątek. Plac kościelny czyli klasztorny, staraniem dzisiejszego radzcy rejencyjnego pana dr. Milewskiego drzewami obsadzony i pięknie ogrodzony, przyczynia się także nie mało do ozdoby miasta. Życzyćby jednak należało, aby trawniki chociaż raz obsiane lub kwiatami obsadzone być mogły i ganki wyczyszczone; toć to wiele nie kosztuje, a służące i dzieci niesforne, które depą trawę, widząc iż się dba o to, nie czyniłyby szkody. Gdyby wszyscy żyjący dziś uczniowie byłego gimnazyum Trzemeszna chcieli ofiarować składkę jaką, możnaby na placu kościelnym wznieść skromny pomnik dla założyciela kościoła, alumnatu, szkoły i szpitala, czcząc człowieka, który przez całe życie myślał nad tém, jakby się krajowi przysłużyć!

Ochronka nowo założona istnieje dotąd i dobre przynosi owoce; zasłużyła ona sobie nawet na uznanie niezamożnego mieszczanina, który, jak powiada, zaczął biednie, bez grosza i dorobił się kilku talarów; aby nie upadła ofiarował na nią 50 tal.; uznania godny datek.

Stan zdrowia w mieście i okolicy zadowalniający. O cholerze nie słychać; daj Boże, by nas ominęła. Środki zaradcze komisya wyznaczona przeprowadza i usilnie zaleca. Bieda i niedostatek, w razie nieszczęścia, wieleby się przyczyniły do rozszerzenia téj plagi. Czystość, regularne życie, ciepła odzież, nie mogą być dosyć zalecane. Pogłoska, jakoby do Strzelna przybyły kupiec nagle na cholerę zachorował, nie sprawdziła się; tylko u nas, jak wszędzie wśród lata, zdarzają się choleryny, które nie zagrażają życiu.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 24 sierpnia.

BAZAR. Kozłowski z Rokosowa, pani Krajewska z Komorza, pani Łaszczyńska z Grabowa, pani Gułkowska z Ostrowitego.

HOTEL PARYSKI. Junk z Mogilna, wikaryusz Merdas z Winnéj Góry, pani Borkowska z Białéj, Stefański z Pawłowic.

SZERNA HOTEL EUROPEJSKI. Stempowski z Galicyi, Stablewski z Gruszczyna, pani Nałęcz z Król. Polskiego, Jankowski z Czachurek.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Prob. Ptaszyński i pani Kamińska z Środy, Michalski i Świdnicki z Wągrówca, Kotarski z Otoczna, Klepczyński z Runowa, Korytkowska z Zielińca, Urbanowski z Turostowa.

Wiadomości giełdowe.

Ceny targowe
w mieście Poznaniu. Dnia 25 sierpnia.

		Cena. Najwyż. tal.	sgr.	fn.	Średnia. tal.	sgr.	fn.	Najniższa tal.	sgr.	fen.
Pszenicy pięknéj, szefel po 84 fnt.		3	—	—	2	27	6	2	26	3
„ średniéj	„	2	25	—	2	22	6	2	20	—
„ pośled.	„	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Żyta ciężkiego	80	1	27	6	1	27	3	1	27	—
„ średniego	„	1	26	—	1	25	6	1	25	—
„ pośledn.	„	1	24	6	1	24	3	1	24	—
Jęczmienia wielk.	74	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ drobn.	„	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Owsa	50	1	10	—	1	5	—	1	—	—
Grochu d gotow.	90	2	7	6	2	5	—	2	2	6
„ na paszę	„	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego	74	4	1	3	4	—	—	3	28	9
Rzepiku zimowego	„	4	1	3	3	27	6	3	25	—
Rzepiu latowego	„	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego	„	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Tatarki	70	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Perek	100	—	17	6	—	16	—	—	15	—
Wyki	90	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubin, żółty	90	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	„	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerw. cent. po 100 funt.		—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj	„	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Giełda poznańska, 25 sierpnia.

Poznańskie stare 3½ % listy zastawne — tal. płac. — Poznańskie nowe 4% listy zastawne 90¾ tal. płacono. — Pozn listy rentowe 92¾ tal. płac — Pozn. obligacye pow. 96½ tal. żąd. — Poznańskie oblig. miejskie 5% — tal. żądano. — Akcye banku prow. pozn. — płacono. Banknoty polskie 80¼ tal. żąd. Akcye poznań. banku realno-kredytowego — tal. pł. Rumuny — tal. płac. — Północno-niemiecka pożyczka związkowa 103¾ tal. żądano. — Rosyjskie banknoty — tal. żądano.

Żyto: wypowiedz. 25 węcpli; na sierpień 46, sierpień-wrzesień 46, wrzes.-październik 46⅛, pa[ździer]nik 46⅛, październik-listopad 46⅛, listopad - grudzień 46⅛ talara.

Okowita: (z beczką), wypow. 3000 kwart, na sierpień 16⅜, wrzesień 16⅛, październik 15¾, listopad 15⅔, grudzień 15$^{11}/_{24}$, styczeń 1872 rok. — tal., w miejscu bez beczki — tal., kwiecień-maj w związku 16⅙ tal.

Giełda berlińska, 24 sierpnia.

Usposobienie giełdy niczém się dziś nie różniło od usposobienia dni ostatnich.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa. (4½%) 99¾ pł. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 101¾ płac. Obl. pstwa (3½%) 85 płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½%) 125¼ płac.

List. zast.: Zachod.-prusk. (3%) 80 płacono, dto (4%) 89 płac., dto (4½%) 96 płac. Pozn. nowe (4%) 91 płac. **List. rent.** Pozn. (4%) 93½ płac. Prusk. (4%) 93½ płac.

Walory zagranicz.: Austr. rent. srbr. (4%) 57⅞ płac Rent. papier. (4⅕%) 49¼ płac. Losy z r. 1854 (4%) 77½ żąd Losy kredyt. z r. 1858 101½ płac. Losy z r. 1860 5%) 86 płacono. Losy z r. 1864 (4%) 77½ żąd. Rosyjska pożyczka prem. z roku 1864 (5%) 130⅞ płacono. Rosyjska-polska oblig. skarb. (4%) 71¾ płacono. Polskie certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 93⅛ płacono. dto czastki po 500 złp. (4%) 101 płacono. Polsk. listy zast. 3 em. w rs. (4%) 70½ płc. Listy likw. 59⅞ płac. Włoska poż. (5%) 58¾ płac. Rumuńska poż. (8%) 88 żąd. Rumuńskie oblig. kej. (7½%) 42¾—½—⅝ płac. Turecka pożycz. 45¼ płacono. Amer. poż. (6%) 97 płac. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. 162½, płac. Galic.-Karóla Ludwika 104¼—½ płacono. Austryacko-francus. 231—30⅝ płac. Warszaw.-wiedeń. 78⅛ płac. Banki itd. Austryac. kredyt. mob. 159¾—60—59⅝ płac. Poznańsk. prow. 114⅞ żąd. Szląsk. stow. bank. (4%) 129¾ żądano. Certyf. hip. Hübnera (4½%) 99¾ płac. Hausem (4½%) 95¼ płac. Fenkel (4½%) — żąd. Meining. (4½%) — płac.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruskie 113⅚ płac. ldr. 110⅛ żąd., suwereny 6. 21½ płac., nap. 5. 9⅛ płac., półimper. 5. 15 żąd., doll. 1. 11⅓ płac. Złota w sztabach funt celny 459 płac. Srebra funt celny 29. 18 płac. Zagraniczne bankn. 99⅘ płacono. Austr. bank. 82⅝ płac. Rosyjsk. bankn. 80 płac. — **Dyskonto bankowe** 4

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 58—77 tal. wedle jakości żąd.; piękna biało-pstra polska 74½ tal. z kolei płacono; per 1000 kilo na lipiec-sierpień 77¾—½, sierpień-wrzesień 74¾, wrzesień-październik 73¼—¾—½, paździer.-listopad 72—½—¼, listopad-grudz. 71½ tal. płacono. **Żyto:** per 1000 kilo w miejscu 45—53½ tal. wedle jakości żądano. polskie 47—¼, krajowe 50—52, nowe 50½—52½ tal. z kolei i statku płacono, na lipiec-sierpień i sierpień wrzesień 50—½, wrzesień-październik 50—⅝—⅜, październik-listop. 50—¾—⅜, listopad grudzień 50—½—¼ tal. płacono. **Jęczmień:** per 1000 kilo mały i wielki 39—57 tal. wedle jakości żąd. **Owies:** per 1000 kilo w miejscu 31—53 tal. wedle jakości żąd; pośledni wschodnio pruski 36, nowy szląski 45¼—46⅔ pomorski 45—48 tal. płac., na lipiec-sierpień 43¼—¾, sierpień-wrzesień 43, wrzesień-październik 42¾—43 tal. płac. **Groch:** per 1000 kilo do gotowania 52—61 tal., na paszę 44—51 tal. **Rzep:** per 1000 kilo w miejscu 106 — 116 tal. **Rzepik:** 105—112 tal. **Oléj rzepiowy:** per 100 kilo w miejscu 28 tal. żądano, na sierpień 27$^{11}/_{12}$ płac., sierpień-wrzesień 27$^{11}/_{12}$ tal., wrzesień-październik 27$^{11}/_{12}$—⅚ tal. płac. **Oléj lniany:** per 100 kilo w miejscu 24½ tal. **Oléj skalny:** per 100 kilo w miejscu 13½ tal., na sierpień i sierpień-wrzesień 13 tal. płacono. **Okowita:** per 100 litrów po 100%=10000% w miejscu bez beczki 18 tal. 10 sgr. płac., ze śpichrza 18 tal. płacono, na sierpień i sierpień-wrzesień 18 tal. do 18 tal. 2 sgr., wrzesień-październik 17 tal. 28 sgr. do 18 tal. 1 sgr., październik-listopad 17 tal. 17—19 sgr., listopad-grudzień 17 tal. 13—15 sgr. płacono.

Giełda wrocławska 24 sierpnia

Żyto: per 2000 fnt. późniejsze termina wyżéj; na sierp. i sierpień-wrzesień 47 tal. żądano, wrzesień - październik 47—⅛ płacono, październik - listopad 47⅛, listopad-grudzień 47½ tal. żądano. **Pszenica:** na sierpień 71 tal. żądano. **Jęczmień** na sierpień 42¼ talara żąd. **Owies** na sierpień 40 tal. żądano, wrzesień-październik — tal., kwiecień-maj — tal. **Rzep** na sierpień 108 talarów płacono. **Oléj rzepiowy** bez handlu; w miejscu 13⅔ tal. żądano, na sierpień i sierpień-wrzesień 13⅓, żądano, wrzesień-październik 13⅚ żądano ⅓ płacono, paździer-nik-listopad — tal. **Okowita:** stałéj; per 100 litrów po 100% w miejscu 17¾ tal. żądano 17⅓ tal. płacono; na sierpień i sierpień-wrzesień 17⅙ tal., wrzesień-paździer. 17 tal. płacono, październik-listopad —, kwiecień-maj 17¼ tal. płacono i żądano.

Na targu

	W srebrn. za szefel pruski piękn.	śr.	posled	W tal. sgr. i fen. 200 funt. celnych = 100 kilogramów piękna tal	sg	fn.	średnia tal	sg.	fn.	pośled. tal	sg.	fn.
postanowien. komis. polic. Pszenica biała	91—93	89	77—84	7	11	—	7	2	—	6	20	—
„ żółta	90—91	88	77—84	7	7	—	6	29	—	6	20	—
Żyto	62—63	60	57—58	5	—	—	4	23	—	4	18	—
Jęczmień	46—48	42	39—41	4	10	—	3	23	6	3	21	—
Owies	30—3	29	26—28	4	8	—	3	26	—	3	22	—
Groch	67—73	64	57—61	5	12	—	4	22	—	4	15	6

za 100 kilogr. neto.

	Towar piękny tal	sg.	fn.	średni tal	sg.	fn.	pośled. tal	sg.	fn.
postanowienia kom. han. Rzep	11	5	—	10	17	6	9	25	—
Rzepik zimowy	10	17	6	9	27	6	9	5	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	9	5	—	8	17	6	8	2	6

Podpisana Ekspedycya przyjmuje przedpłatę na

Portret

litografowany naturalnéj wielkości popiersiowéj

Mikołaja Kopernika

podług

R. Ghirlandajo

rysowany przez

T. Maleszewskiego.

Cena 2 talary.

Po wyjściu cena znacznie powiększoną zostanie.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.

Nakładem księgarni

J. K. Żupańskiego

wyszły:

1) **Pamiętniki Juliana Ursyna Niemcewicza.** 1809 do 1820 po raz pierwszy z autografu wydane. Tom I. rok 1809—1813, Tom II., który w 3 miesiące wyjdzie, zawierać będzie rok 1813 do 1820. Oba tomy kosztują 5 tal.

2) **Dzieje narodu polskiego** w krótkości zebrane dla matek i niższych nauczycieli przez Teodora Morawskiego. Tom II. Jagiełłowie. Cena 2 tal. (4008)

Akademik, Polak, znający literaturę polską i język francuzki, życzy sobie przyjąć miejsce domowego nauczyciela od teraz do 1 listopada. Adres **S. M.** w Inowrocławiu poste rest. (4540)

Pańskie mieszkanie, eleganckо i wygodnie urządzone, ze stajnią, powozownią i wielkim ogrodem, jest od 1 października r. b. do wynajęcia. Bliższych szczegółów udzieli bióro Tellus w bibliotece Raczyńskich. (4577)

Od 1 października szuka się **dzierżawy mleka** przytém **sér, masło** itd. Bliższa wiadomość u **Gatniejewskiego,** Rybaki 19/20. (4569)

Położony w mieście Opalenicy (stacya kolejowa) przy Rynku **dom murowany,** w którym od dłuższego szeregu lat prowadzi się z dobrym skutkiem oberża i szynk, jest natychmiast lub od dnia 1 października rb. do wydzierżawienia. Bliższych szczegółów udziela pan **J. Jabłoński,** Gołębia ulica 4. II piętro. (4564)

Sekundaner może wstąpić do mojéj apteki jako **uczeń** pod pomyślnemi warunkami. (4511)

Gustaw Reimann w Poznaniu.

Do posług księgarskich potrzebuje **porządnego chłopaka** (4544) Księgarnia **Żupańskiego.**

Dwa elegancko umeblowane pokoje na II piętrze z frontu są natychmiast lub od 1 października do wynajęcia Wilhelmowski plac 2. (4574)

Sklep składowy

jest natychmiast lub od 1 października do wynajęcia u [4562]

Wylh. Neulaendra,

Rynek 60 i narożnik Wrocławskiéj ulicy.

Nakładem księgarni **Ludw. Merzbacha** w Poznaniu wyszła i jest do nabycia po wszystkich księgarniach:

KAZIMIRA.

Powieść.

W roku 1863

przez

Paulinę z L. Wilkońską

2 tomy. 2 tal.

Tygodnik Wielkopolski

rozpoczął druk ciekawéj powieści **Władysława Łozińskiego,** autora „Pierwszych Galicyanów" p. n.

Historya siwego włosa.

Tygodnik Wielkopolski prenumerować można na wszystkich urzędach pocztowych, w ekspedycyi Dziennika Poznańskiego i w księgarniach pp. J. K. Żupańskiego i J. N. Kamieńskiego. Przedpłata kwartalna wynosi dla miejscowych 15 sgr. a dla zamiejscowych 18¾ sgr.

Redakcya Tygodnika Wielkopolskiego.

Annoncen-Expedition

H. Albrecht

Berlin, 74 Friedrichsstrasse 74,

besorgt **Inserate für alle Zeitungen, Fach-Journale, Coursbücher und Druckschriften bei prompter und billigster Bedienung.**

Hunta

machina do bukowania koniczyny.

Proszę owych panów, którzy na bieżący sezon zamówić chcą tę za wyborną uznaną machinę, o rychłe zlecenia. Machina ta bukuje przy obrocie parą do 2 szefli, przy czterokonnym maneżu do 1 szefla czystego nasienia na godzinę; bukuje przy każdém powietrzu czysto z pełnie i bez uszkodzenia. Najlepsze polecenia i oferty na zapytania. (4565)

Friedländera interes machinowy i komisyjny,

13. Schweidnitzer Stadtgraben, Wrocław.

Chłopca do posługi poszukuje [4576]

Leopold Goldenring.

Obwieszczenie.

Potwierdzona i gwarantowana przez Wolne miasto Hamburg nowa loterya pieniężna z kapitałem jednego miliona 440,800 tal.

Wedle prospektu obejmuje ta ze strony państwa fundowana loterya pieniężna tylko 39,500 losów, z których już w najbliższych trzech miesiącach 17,900 bezwarunkowo wygrać musi wygrane event. **100,000 tal., 60,000 tal., 40,000 tal. 20 000 tal., 16,000 tal., 10,000 tal., 2 po 8000 tal, 3 po 6000 tal., 2 po 4800 tal., 2 po 4000 tal., 4 po 3200 tal., 5 po 2400 tal., 11 po 2000 tal, 1 po 1600 tal., 20 po 1200 tal., 103 po 800 tal., 3 po 600 tal., 2 po 480 tal., 153 po 400 tal., 203 po 200 tal., 2 po 120 tal., 298 po 80 tal, 11,600 po 44 tal., 6 po 40 tal., 5470 po 20 tal.** itd. (4563)

Wygrana owa, (od 800 tal. w górę) która jako ostatnia wyjdzie z koła szczęścia, odbierze jako dodatek premią **60,000 tal.** — Wygrane tylko ciągną się. — Żaden z uczestniczących z próżnemi nie wychodzi rękami.

Ciągnienia odbywają się publicznie w kancelaryi państwa przez dwóch przysięgłych notaryuszów w obecności reprezentanta deputacyi finansowéj i interesentów a najbliższe ciągnienie odbędzie się

dnia 30 i 31 sierpnia 1871

do którego jeszcze całe losy po 20 tal., oryginalne ½ sy udziałowe po 10 tal., 5 tal. i 2½ tal. za przesłaniem odpowiedniéj należytości są u mnie do nabycia.

Zaraz po ciągnieniu otrzymują moi mocodawcy **urzędową listę wygranych** z potrzebném doniesieniem w kopercie franco; **wypłata wygranych** odbywa się za przesłaniem ciągnionych losów przezemnie **w podanym przez prospekt czasie** w banknotach, złocie lub srebrze po zwykłemi warunkami.

Ponieważ ciągnienie jest bliskiem a zapas losów mały, przeto proszę o **rychłe** nadsyłanie zleceń na te oryginalne losy do

Izaaka Weinberg w Hamburgu

dom bankowy i wekslowy.

P. S. Kupony asygnacyi pocztowych są najdogodniejsze do przesyłania zleceń. **Powyższy**

Handel win hurtowy

Antoniego Pfitznera,

poleca wyborne wina czerwone z Bordeaux. Maderę, wino portowe i francuski Cognac itd. poleca po cenach umiarkowanych.

Ostry sér śmietankowy

po 3 sgr. i piękne [4570]

śledzie Matjes

poleca **Izydor Appel,** Podgórna ulica.

Drzewo pomarańczowe

z piękn. koroną i owoc. 6' wys. niektóre Pelargon. i inne rośliny w doniczkach są do sprzed. w ogrodz przed Fort Hake przy konnéj drodze po połud. od godz. 4. (4572)

Nasz **kurs tańca** rozpoczęliśmy już **w Inowrocławiu,** jako też w przyszły tydzień rozpoczniem w **Gniewkowie.**

Kornel i Olimpia Szczepańscy.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w liściach

do Sinapizmów.

Przyjętych w szpitalach paryzkich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuskiéj i w marynarce królewskiéj angielskiéj.

Przyjęcia powyższe stanowią rękojmią doskonałości PAPIERU RIGOLLOT, który w jednéj chwili może być przygotowany, odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis, jak obok: **P. RIGOLLOT.**

W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26, w Poznaniu w aptece p. Dra **Mankiewicza;** w Krakowie w aptece pana **Traczyńskiego;** we Lwowie w aptece p. **Mikolascha.** (1806)

Ogłoszenia gospodarskie itd.

W **Wiatrowie** p. Wągrówiec znajdzie **rządzca gospodarski** miejsce niezwłocznie. Rekomendacye frco przesłane być winny. Przedstawienie osobiste niezbędne. (4568)

Dom. **Łowencice** pod Jaraczewem poszukuje od 1 września b. r. zdatnego **młynarza** z dobremi świadectwami do prowadzenia młyna parowego. Pożądaném byłoby, aby znał przytém robotę bednarską. Tylko osobiste przedstawienie może być uwzględnione. (4348)

Zdatny **ogrodnik,** umiejący prowadzić także oranżerya, znajdzie miejsce w **Wiatrowie** p. Wągrówiec od św. Michała b. r. Rekomendacye fr. Przedstawienie osobiste niezbędne. [4530]

Dominium **Łag** pod Śremem przyjmować będzie od 1 września r. b. do **mielenia zboże** na nowo urządzony **młyn parowy.** Interesenci płacić będą od zmielonego szefla pszenicy à 84 fnt. 7½ sgr., od szefla zmielonego żyta à 80 fnt. 6 sgr., a odześrótowania 1 szefla zboża 3 sgr. Pytlówki młynarzowi płacić nie będą. Skorą usługę i dobre mielenie przyrzeka się. (4566)

Pajzderski.

Dwanaście cielnych **jałowic** (pochodzenia oryginalnego holenderskiego) jest do sprzedania w Dom. **Długa Goślina.**

Fortepiana i pianina

z sławnych fabryk król. liweranta nadwornego **C. Bechsteina** w Berlinie i **J. G. Irmlera** w Lipsku poleca w największym wyborze po jak najtańszych cenach (4575)

S. J. Mendelsohn.

Na wypłaty ratami zezwala się jak najchętniéj a używane instrumenta biorą się w zapłacie.

Młodzieniec z odpowiedniém wykształceniem szkólném znajdzie miejsce jako **uczeń** w księgarni (4526)

M. Leitgebra i Spółki.

Gdzie wygrywa się za każdą razą?

U Mindusa i Marienthala!

Dnia 21 i 22 m. b. rozpoczyna się 2 oddział gwarantowanéj przez książęco brunświcki rząd krajowy najnowszéj loteryi, zawierającéj w ogóle (w 6 oddziałach) wygrane główne event.

100,000 tal.

60,000, 40,000, 20,000, 15,000 12,000, 2 po 10,000, 2 po 8000, 3 po 6000, 3 po 5000, 7 po 4000, 14 po 2000, 28 po 1500 a

105 po 1000 tal. itd.

Obecnie mamy do powyższego 2 oddziału **½ losy oryginalne po 10 tal., ½ oryg. losy po 5 tal. ¼ oryg. los. po 2½ tal,** w zapasie i rozsyłamy takowe za gotówkę lub zaliczką do wszystkich okolic jako też po ukończoném ciągnieniu bez wezwania listę wygranych i wygrane pieniądze. (4209)

Mindus & Marienthal

Hamburg.

Wszystkie losy pożyczek premiowych i papiery państw. dostawiamy jak najtaniéj i polecamy się do ich dostawiania.

Biegli ajenci

dla bardzo ulubionych krajowych

Towarzystw ubezpieczeń od ognia, życia i od gradu

poszukują się we wszystkich miejscowościach W. K. Poznańskiego. Jak najspieszniejsze zgłoszenia z podaniem branży, na którą się reflektuje, przyjmuje ekspedycya anonsów **Haasenstein & Vogler w Berlinie** sub **Y. Q. 74.** (4567)

Allen, welche Annoncen

in einer oder mehreren — in hiesigen oder auswärtigen Zeitungen zu veröffentlichen haben, offeriren wir,

wenn sie Mühe und Nebenkosten sparen wollen,

die Dienste unseres weitverzweigten Institutes, welches, von Autoritäten aller Art begünstigt, seit vielen Jahren sich zur Aufgabe macht, dem inserirenden Publikum die sorgsamste Ausführung aller Aufträge zu sichern und gleichzeitig durch Regie-, Pachtverträge und Monopole in der Lage ist, angemessene Vergünstigungen zu gewähren.

Haasenstein & Vogler

hat folgende eigene Domicile, welche sich den Inserenten hiermit angelegentlichst empfehlen:

Basel, Berlin, Breslau, Chemnitz, Danzig, Dresden, Erfurt, Frankfurt a. M., St. Gallen, Genf, Halle a. S., Hamburg, Hannover, Köln a. Rh., Lausanne, Leipzig, Lübeck, München, Nürnberg, Prag, Stuttgart, Wien, Zürich,

Repräsentation an anderen Plätzen des In- und Auslandes durch

zahlreiche Local-Agenturen.

Haasenstein & Vogler,

Annoncen-Expedition.

Zarodowa owczarnia 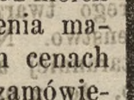

w Jeżewie.

Dnia **1 września** rozpoczynam sprzedaż moich **baranów,** które dają czesankę (pochodzenia matki Klepenow, barany zaś Saatel,) po stałych cenach od 25 do 50 tal. Pojazdy za poprzedniém zamówieniem będą w Łabiszynie i Barcinie. (4271)

Z uszanowaniem

Maks Holz.

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.